WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10 – 4 po poł. i od 5–7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO SPOŁECZNE, POLITYCZNE i LITERACKIE.

mies. kwart. półrocz. rocz.

PRENUMERATA: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
„ Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm. kw.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Galia i Germania.

Gdy Cezar podbijał celtycką Galię, już odróżniał wyraźnie gallów, zajmujących kraj na zachód od Renu od germanów po za Renem. Ren stanowił granicę między Galią a Germanią, od czasów przedhistorycznych. Po jednej stronie wielkiej rzeki plemiona celtyckie pod wodzą kapłanów Druidów, mające wiarę w nieśmiertelność duszy i uznające prawa Boże. Po drugiej ludy rozbójnicze pod wodzą swych królów, rozkoszujące się walką i obiecujące sobie po śmierci jeszcze nowe walki i rozkosze cielesne.

Mało znamy jednych i drugich, bo prawie nie pozostawiły po sobie literatury, a tradycye się zacierały, wskutek licznych po sobie następujących przewrotów. Jednak wiemy tyle ze świadectw rzymskich pisarzy, że celtowie wierzyli w świat nadprzyrodzony, szanowali prawa i umowy, germanowie zaś odznaczali się walecznością i okrucieństwem, wiernością swym wodzom i łamaniem umów „Fides germanica" pozyskała taką reputacyę, jak „fides punica"—znaczyła łamanie umów, podstęp, zdradę.

Gallowie łatwo ulegli wpływowi Rzymian, przyjęli ich język i obyczaj, uznając starszeństwo cywilizacyjne najeźdźców. Germanowie nie tylko mężnie się opierali legionom rzymskim, od czasu gdy Quintilius Varus w 9 tym roku po Narodzeniu Chrystusa poniósł straszną porażkę, zwyciężony przez Hermanna w lesie Teutoburgskim — ale zaczęli najeżdżać ziemie rzymskiego państwa, przygotowując jego upadek. Jednym z takich najazdów było zdobycie Galii przez germańskie plemię Franków w V wieku po Chrystusie.

Zdawało się, że duch Galii na zawsze zamilkł, że germańska potęga nad nim osiągnęła ostateczną przewagę. A jednak historya okazała, że w tym wypadku zwyciężeni ostetecznie osiągnęli przewagę. Frankowie przyjęli język i religię swych poddanych, i Francya pomimo tego, że imię swe zawdzięczała germańskim Frankom, pomimo tego, że w niej zapanował germański feodalizm i że jej królowie byli germańskiego pochodzenia, miała charakter społeczny i polityczny przeciwległy germańskiemu duchowi.

Podczas gdy w Germanii wodzowie różni wiedli między sobą tysiącoletnie boje i tworzyli drobne państwa, których wznowienie rzymskiego cesarstwa nie zdołało zjednoczyć — we Francyi, na wzór Rzymu, powstało silne państwo jednolite i stało się wcześnie ogniskiem życia umysłowego, religijnego i artystycznego. Podczas gdy w Germanii chrześcijaństwo, powierzchownie przyjete i źle zrozumiane, dzieliło lud na kilkadziesiąt sek, wzajemnie się zwalczających—Francya pozostała wierna jednemu Kościołowi i wydała więcej znakomitych misyonarzy i świętych niż jakikolwiek inny kraj Europy. Podczas kiedy w Germanii lud uciemiężony nie miał udziału we władzy i dziś nawet nie doczekał się parlamentaryzmu istotnego, we Francyi walka o prawa ludu doprowadziła do krwawej rewolucyi i w końcu do zupełnego zniesienia formy rządów dynastycznych, właściwych Germanom.

Francya pozostała dawną Galią, strawiła przymieszkę krwi najeźdźców i okazała, że ma ideały przeciwne ideałom germańskim, tak przeciwne, jak tylko mogą być ideały dwóch typów ludzkości przeciwległych sobie — wojowniczego zaborcy i miłującego pokój wytwórcy.

Gdy w Germanii po tysiącoletnich bratobójczych walkach zniemczeni Słowianie, zwani Prusakami, zaczęli osiągać zupełną przewagę nad czystej krwi Niemcami, gdy cały niemiecki naród poddał się pruskiemu królowi, starcie między dynastycznym militaryzmem pruskim a demokratycznym republikanizmem francuskim stało się nieuchronne. W ubiegłych stuleciach od Ludwika XIV do Napoleona Francya miała przewagę. Czterdzieści pięć lat temu Prusy zwycięstwem swem nad Francyą pomściły upokorzenia minionych wieków i zarazem wywarły ogromny wpływ na całe życie francuskie.

Zaczął się we Francyi kult niemieckiej strategii i organizacyi wojennej. Z początku myślano jeszcze o odwecie, potem, gdy potęga Prus rosła coraz to więcej, godzono się z nieuniknioną jakoby rzeczywistością.

Trzeba było cynicznego wyzwania, rzuconego przez Habsburgów Serbii, a przez Hohenzollernów Belgii, trzeba było gwałownego najazdu i wypowiedzenia wojny przez Niemcy, by Francyę obudzić.

Francya była do wojny nieprzygotowana. W wojsku wpływy masońskie wyniosły wielu niezdolnych ludzi na najwyższe stanowiska. Wkrótce przed wojną Millerand proponował dowództwo armii generałowi Pau, znanemu z doświadczenia wojennego i znajomości rzeczy wojennych, ale także zarazem ze swych katolickich przekonań. Generał Pau stawiał za warunek usunięcie generałów, którzy stanowisko swe zawdzięczali protekcyi i stanowili poważną przeszkodę w razie wojny. Na ten warunek rząd francuski nie chciał się zgodzić. Wtedy sam Pau zaproponował wybór Joffre'a jako najrzetelniejszego z pośród masonów.

Joffre wybór przyjął i złych generałów wedle wskazówek generała Pau usunął. Jednak nie zdołał zapobiedz strasznej porażce wojsk francuskich i angielskich na granicy Belgii i szybkiemu pochodowi niemców pod mury Paryża. Gdy już zdawało się, że nic stolicy nie ocali, Joffre uciekł się 4 września do sił nadprzyrodzonych, jakim ufali już dawni Druidzi. Upokorzył się przed tradycya wieków, wyrzekł się dawnych grzechów i po latach obojętności religijnej pogodził się z Kościołem, przyjmując Komunię Świętą. Wydał jako hasło dla wojska imię Joanny d'Arc. I nazajutrz zaczęła się zwycięska bitwa nad Marną. która powstrzymała najazd germanów na Galię.

Odtąd germanowie już powoli się cofają i tracą po kolei różne pozycye, choć na pozór linia wojsk od morza do Wogezów małym ulega zmianom. Na tej linii ginie jednak daleko więcej germanów niż gallów, i zbliża się chwila ofenzywy decydującej ze strony zachodu Każdy żołnierz w zachodnich armiach wie o co walczy. Każdy żołnierz niemiecki jest oszukany przez swych wodzów, którzy twierdzą, że to Niemcy zostali napadnięci. Wynik walki nie ulega wątpliwości. Germanowie będą musieli nareszcie ustąpić i nauczą się pokory, co im ułatwi prawdziwe przyjęcie chrześcijaństwa.

Wiekowa walka między Galą a Germanią wtedy zostanie rozstrzygnięta na rzecz Galii i łacińskiej cywilizacyi przez nią przyjętej.

Germanowie, którzy w ostatniem stuleciu najwięcej się przyczynili do podkopania wiary w Boga i w Kościół u ościennych narodów, gdy się przekonają, że najstaranniej zorganizowana przez nich armia nie ostoi się przeciw oburzeniu całej Europy na ich bezprawia, nawrócą się nareszcie i staną do udziału w tem życiu zachodniej cywilizacyi które się zaczęło w Grecyi, potem rozwinęło się w Rzymie, a obecnie ma swe główne ognisko w Anglii i Francyi.

W. Lutosławski.

Chateau Barby, Haute Savoio.

Z prasy polskiej.

Margrabia Wielopolski.

W ostatnim numerze „Widnokręgu" p. Artur Śliwiński tak kreśli sylwetę polityczną Wielopolskiego:

— — — — — — — — — —

Wytyczną linię polityki swojej wskazał Wielopolski już w słynnym „Liście szlachcica polskiego". Broszura ta, rzucona w świat w pamiętnym roku 1846 ym, usiłowała zadać śmiertelny cios tej części naszego społeczeństwa, która od wypadków i przeobrażeń na Zachodzie oczekiwała poprawy bytu narodowego. Europie Zachodniej przeciwstawił Margrabia jedność słowiańską i pod ochroną skrzydeł orła rosyjskiego chciał budować nową przyszłość Polski. Dla tej przyszłości porzucał całą przeszłość, zrywał z nią nieodwołalnie, i w imieniu szlachty polskiej, poddawał się nowym losom i podpisywał akt kapitulacyi. A „List szlachcica" był całkowitem zdaniem się na łaskę i nie łaskę silniejszego, był kapitulacyą bezwzględną, zupełną, kapitulacyą, mającą swój ciąg dalszy, ale nie mającą na kartach naszej historyi swoich rozdziałów poprzednich. Ani Staszyc, na którego sam autor „Listu" powoływał się później, ani Lubecki i Czartoryski, ani inni działacze z epoki Królestwa Kongresowego nie mogą być uważani za poprzedników Margrabiego, albowiem nikt przed nim nie przekreślił tak stanowczo wszystkich aspiracyi narodowych, nikt przed nim nie ośmielił się rezygnować z dążeń, uświęconych tradycyą, a dyktowanych poczuciem własnej wartości.

Jest więc Wielopolski pierwszym politykiem, propagującym w Polsce politykę rezygnacyi, jest zarazem pierwszym ideologiem, przeciwstawiającym się marzeniom ojców i dziadów. A zarówno w teoryi, jak w praktyce był on wierny hasłom wygłoszonym. Jako dyrektor Komisyi wyznań i oświecenia, a później jako Naczelnik rządu cywilnego ani na krok nie odstąpił od swoich zasad. Był konsekwentny. Ale jako polityk przezorny, jako mąż stanu, rozumiał doskonale, że ideologia jego nie posiada, sama przez się, znaczenia poważniejszego i nie przedstawia żadnej wartości realnej.

Jakoż mijały lata—i Margrabia wraz ze swoją kapitulacyą pozostawał w cieniu.

Żył samotny, obarczony za swój „List" przekleństwem Zygmunta Krasińskiego, niepopularny śród swoich i nieznany obcym. Dopiero w piętnaście lat po ogłoszeniu swojej broszury ukazał się na szerszej arenie publicznej. Nie tryumf jego wskazań, ale idee, wręcz tym wskazaniom przeciwne, wyniosły go na widownię. I ten fakt niezaprzeczony Wielopolski odrazu zrozumiał i wyzyskał. W tem leży punkt wyjścia do oceny już nie ideologii, ale polityki czynnej Margrabiego. Ktokolwiek pod innym kątem widzenia rozpatruje jego działalność, ten nigdy nie zrozumie, na czem polegała istotna wielkość tego męża stanu. Nie przypadek, nie żaden zbieg okoliczności, lecz świadoma wola Margrabiego umiała wyzyskać nienawistne mu poglądy i z faktów dokonanych, które potępiał, urabiać pancerz dla swoich pomysłów, a zarazem wykuwać oręż, który przed innym trybunałem miał bronić swego społeczeństwa. Jego łódź, naładowana lojalizmem, płynęła po wzburzonym morzu wrogich mu namiętności. Ale sternikiem tej łodzi był sam Margrabia, dłoń jego była krzepka i posłuszna rozkazom rozumu. Wiedział, dokąd płynie i po co. Potępiając budzący się w kraju ruch polityczny, rozumiał przecież doskonale całą wartość tego ruchu dla swoich własnych zamierzeń. Więc w stanowczej chwili, z całą świadomościa tego, co czyni, rzucił tę wartość na szalę ważących się postanowień i przynajmniej dorywczo cel swój osiągnął,

Pobyt Wielopolskiego w stolicy nad Newą, to niewątpliwie najciekawsza karta w księdze jego żywota.

Ten człowiek, który, nieupoważniony przez nikogo, umiał wbrew wszystkim podpisać akt kapitulacyi, miał głębokie poczucie osobistej godności. Drażliwy aż do krańcowości wobec swoich, małostkowy i mściwy w Warszawie, zdobył się na wspaniałe gesty w otoczeniu obcym. Od jego olbrzymiej, a niesłychanie pewnej siebie postaci, wiało jakimś posępnym majestatem, który nad Newą budził zdziwienie, a wraz ze zdziwieniem i szacunek i respekt. Był to wielki pan polski, który swoją lwią głowę nosił wysoko, a hardego karku przed nikim zginać nie umiał. Był to zarazem działacz, rozumiejący dobrze, że postawa niewolnicza wywołać może tylko wzgardę i odrazę. Więc otaczał się dumą i mówił, jak równy z równymi. Szanował siebie i w ten sposób nakazywał dla swej osoby szacunek. A szedł drogą prostą

W sferach rządowych przesadzano podówczas potęgę ruchu, budzącego się w Królestwie.

Margrabia ani myślał osłabiać wiary w tę potęgę, wskazywał tylko środki, mogące zapobiedz wspólnemu nieszczęściu. Nie prosił o nic, ale gdy mu mówiono, że dotychczasowe reformy nie uspokoiły ludności, jak tego oczekiwano, odpowiedział wówczas z niezłomną wiarą w siebie, że reformy te były niedostateczne. I tylko dzięki tej taktyce oraz godności osobistej, wrócił do Warszawy z nową dla siebie nominacyą i nowemi dla Królestwa zdobyczami.

Późniejszy jego upadek był koniecznością dziejową. Wprawdzie i w kraju umiał zachować swoją wyniosłą postawę. Gdy wzburzenie rosło, gdy cała administracya miejscowa traciła głowę i chwiała się na wszystkie strony, on jeden stał, jak posąg ze spiżu śród fal rozhukanych. Ale żaden naród nie zniesie proroka, który zerwie wszelkie nici ideowe ze swojem otoczeniem i na przekór świadomej woli społecznej, zechce taranem absolutyzmu rozwalić twierdzę aspiracyi i dążeń narodowych. Więc Wielopolski padł, bo paść musiał, ale na usprawiedliwienie swoje mógł przynajmniej powołać się na szereg osiągniętych zdobyczy, mógł wskazać swoje tryumfy, które, bądź co bądź, jeszcze przed upadkiem zdążył wcielić w życie.

Z pism zakordonowych.

— Zarząd cywilny niemiecki—jak donosi „Dziennik Śląski"—nałożył na Częstochowę 30,000 mk. kontrybucyi, ponieważ miasto odmówiło wybrania do sądów miejskich 3 sędziów z pośród prawników miejscowych, 9 ławników z pośród obywateli i 2 doradców prawnych dla sądu okręgowego. Jednej z firm skonfiskował naczelnik powiatu towaru za 6000 rb. za to, że w wykazie ogólnym podała fałszywie ilość posiadanego towaru.

Teatry, kinematografy, widowiska i t. d. wyjęto z dniem 8-ym maja z pod władzy policyjnej, a oddano pod bezpośredni zarząd władzy prokuratorskiej miejscowych władz niemieckich.

— Jak donoszą pisma poznańskie, powołanie do służby pospolitego ruszenia starszej kategoryi sprawiło, że wielu kupców i przemysłowców opuściło swoje przedsiębiorstwa, pozostawiając je bez odpowiedniego nadzoru. Niejedni nawet zupełnie zamknęli swoje przedsiębiorstwa. Z tego powstają nieobliczalne straty dla jednostek i dla całego handlu i przemysłu rodzimego.

Sprawą tą zajęła się korporacya kupców chrześcijańskich w Poznaniu. Po referacie w tej materyi, wygłoszonym przez p. Filipowicza, i obszernej po nim dyskusyi, zawiązał się z członków korporacyi komitet, złożony na razie z 10 kupców różnych działów, którzy ofiarowali się bezinteresownie służyć radą i czynem przedsiębiorstwom, potrzebującym takiej pomocy. Pomoc rozciąga się na zaopiekowanie się ogólnym biegiem interesu przez załatwianie korespondencyi, książkowości, kasowości, dozorowania personelu i t. d.

Węgier o polakach.

W ostatnich miesiącach dopuszczono korespondentów pism węgierskich do niemieckiej kwatery wschodniej. Kilku z nich pojechało przez Śląsk, Poznań i Łódź ku linii bojowej, i rezultatem tego jest szereg artykułów, tyczących się nie tylko przebiegu działań wojennych, ale i dzisiejszego stanu i nastroju Królestwa. Jeden z takich korespondentów, dr. Emeryk Sebok, pisze między innemi w „Budapesti Hirlap":

Wystarczy spojrzeć na chłopskie dziecko — zbiedzone wprawdzie podczas wojny — by powiedzieć, że ma się do czynienia z rasą fizycznie zdrową. Spotyka się rodziny o sześciu, ośmiu, dziesięciu dzieciach. Moralne zalety ludu objawiają się w jego pobożności. Nędzne wioski mają wspaniałe kościoły. Chłop polski idzie spełniać nadludzką pracę do kopalń węgla, do Ameryki, a przysyła stamtąd bez namysłu grosz zapracowany, gdy usłyszy, że w jego wsi budują kościół.

Co do nastroju politycznego—stwierdza dziennikarz węgierski—nastroju powstańczego dziś w Polsce niema. Gorzkie nauki ubiegłego wieku, gdy polacy tyle razy powstawali z bronią w ręku, a mocarstwa zachodnie nie tylko nie pomogły im, lecz przeciwnie: nieraz opowiadały się przy Rosyi i zapewniały ją o swej solidarności, te nauki zrobiły swoje. Sceptyczna nieufność panuje wśród ludu, inteligencyi, szlachty i kleru, a do tego dołącza się niewiara, aby Rosyę można było pokonać. Mimo to—kończy dr. Sebok—pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" mówi prawdę. Polacy jako masa żywotna, jako naród wbrew swemu rozdarciu żyjący duchowo jednem życiem, mają przyszłość przed sobą.

W sprawie wyjazdów do Warszawy.

Naczelnik kolei Północno-Zachodnich rz. r. st. Wałujew rozesłał do podwładnych sobie organów okólnik następujący:

„Zgodnie z rozkazem Wodza Naczelnego, poczynając od 30 maja (12 czerwca) wzbroniony jest przejazd do Kowna, Grodna, Warszawy, Siedlec, Brześcia Litewskiego, Lublina, Chełma, Iwangrodu i Lwowa wszystkim osobom, nieposiadającym specyalnego zaświadczenia sztabu okręgu. Polecam panu niezwłocznie wywiesić o tem ogłoszenie przy kasach, a kasyerom biletowym—uprzedzać pasażerów, kupujących bilety do wymienionych miast".

Jak się dowiadujemy — pisze „Kuryer Poranny" — postanowiono sprawdzać dokumenty pasażerów, żądając od nich ustanowionych zaświadczeń. Kto przyjedzie do Warszawy bez zaświadczenia, będzie kierowany z powrotem.

Władza żandarmeryjna od mieszkańców miejscowych, letników i zbiegów żądać będzie zaświadczeń wydawanych przez wydział wojenny kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego.

Zajęcia wakacyjne młodzieży.

Utworzona świeżo przy komitecie obywatelskim Warszawy podkomisya wychowania fizycznego i zajęć pozaszkolnych, ukończywszy swe prace przygotowawcze, przystępuje obecnie do zorganizowania na szeroką skalę zajęć wakacyjnych dla młodzieży, pozostającej przez lato w Warszawie.

Zajęcia wakacyjne dla młodzieży ujęte będą w dwa oddziały. Pierwszy obejmie wychowanie fizyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc: ćwiczenia gimnastyczne, gry, zabawy, oraz zajęcia praktyczne, ogrodnicze i t. d. Drugi dział, t. zw. zajęć pozaszkolnych, zawiera: wycieczki, pokazy, pogadanki, śpiewy chóralne i t. d.

Terenem przyszłych zajęć będą place, udzielone podkomisyi w ogrodach miejskich przez magistrat, jak również place i pomieszczenia, ofiarowane przez szereg instytucyi kulturalno oświatowych.

Opłata za udział w zajęciach wakacyjnych za cały czas wakacyi wynosić będzie po 30 kop. od osoby; zajęcia prowadzone będą pod kierownictwem sił fachowych i pod ścisłą kontrolą lekarską.

Przyjęcie dziecka na zajęcia wakacyjne poprzedzić musi wypełnienie odpowiedniej deklaracyi, zawierającej zezwolenie rodziców i zobowiązanie do ścisłego przestrzegania regulaminu, jak również badanie lekarskie przez sekcyę sanitarną podkomisyi.

Blankiety owych deklaracyi wydaje się codziennie w siedzibie Towarzystwa krajoznawczego (Aleja Jerozolimska Nr. 29, I piętro) w godzinach między 5 a 6 po południu.

Bomby niemieckie.

We wtorek ubiegłego tygodnia o godz. 11 przed południem nad Żyrardowem ukazały się 2 aeroplany niemieckie, z których rzucono 12 bomb, t. zw. łatwopalnych, napełnionych benzyną. Pociski padły w różnych punktach miasta, w niektórych punktach po dwie jednocześnie. Były one zapewne złej fabrykacyi, albowiem 8 nie zapaliło się. Jedne z bomb podobne były do zwyczajnej rury żelaznej, t. j. okrągłe, inne znów, kwadratowe, wyglądały jak banie, których używa się do przewozu nafty i t. p. — długości conajmniej pół metra. Bomby łatwopalne nie wywołują prawie żadnego wybuchu; towarzyszy im przy spadaniu lekki świst; rytm w miarę zbliżania się pocisku zaczyna silniej warczyć, przypominając koło u maszyny.

Z drugiego aeroplanu lotnik wyrzucił mnóstwo strzałek z bardzo ostremi końca-

mi, których znaleziono dużo na ulicach, na dachach, a nawet w ścianach domów. Strzałki, padając na kamienie, wydawały dźwięk rzucanej stali.

Obyło się jednak bez wypadku z ludźmi i pożaru.

Aeroplany nieprzyjacielskie w poniedziałek i we wtorek rzucały bomby w południowo-wschodniej części Radomia. W poniedziałek wybuch bomby ranił 7 osób, z których dotąd umarła 16 letnia Elżbieta Wojciechowska, ciężko ranną jest córka właścicielki domu, Helena Giersz, zaś lżej: Stanisław Giersz lat 14, Włodzimierz Wojciechowski lat 23, Joanna Gajewska lat 60, Lucyan Gajewski lat 19 i stróżowa domu Rozalia Gregorczyk. Z powyżej wymienionych 6 u osób leczy się w szpitalu św. Kaźmierza. We wtorek szybowały nad miastem dwa aeroplany, które wyrzuciły kilka bomb bez wielkich następstw, raniony był jeden tylko człowiek i krowa.

Z okopów francuskich.

„Gazeta Poranna" drukuje poniższy wyjątek z listu p. Ludgarda Morgiewicza ochotnika 1-go regimentu polskiego w armii francuskiej.

„Dawno już nie mieliście o mnie wiadomości — pisze p. L. Morgiewicz — lecz to jest zrozumiałe w tych czasach przewrotu światowego. Po wyjeździe z Bayonny na front nie było czasu pod gradem kul niemieckich prowadzić korespondencyi z Warszawą. Nie o pisaniu listów myśleliśmy. Było na głowie co innego, bardziej pilnego.

Byłem przy śmierci chorążego Szujskiego—padł o trzy metry odemnie, a sztandar podchwycił rusin Ławryniuk. Nasz sierżant Malcz wziął go od Ławryniuka i mnie wręczył, a ja zatknąłem na drugich okopach. Potem ja i jeszcze siedmiu legionistów przenieśliśmy ciało Szujskiego i na drugi dzień rano został pochowany z honorami wojskowymi.

Jeszcze przed śmiercią Szujskiego nasz nieodżałowany lejtenant Doumic rażony kulą w szyję padł mi pod nogi, a krew jego szlachetna na buty mi trysnęła. Cześć jego pamięci! Był to wielki przyjaciel polaków.

„Później sam odniosłem stosunkowo lekką ranę, a odesłany do szpitala, przeleżałem dwa miesiące, a teraz znowu ze strzaskaną nogą leżę w szpitalu w Lyonie.

„Choć cierpię bardzo, przykuty do łoża boleści, szczęśliwy jednak jestem na wspomnienie, że ja, warszawianin, zatknąłem sztandar polski na okopach niemieckich w Szampanii. Jeżeli wyleczę się z rany, wrócę do szeregów, by bić niemców".

NA WPISY.

Na wpisy do uznania Redakcyi: Kazimierz Mianowski (pam. kolegi Piotra Sokoło-Popowskiego jako nieoddany za życia dług 10 rb.—część składa tymczasem) 2 rb.—Karolostwo Rościszewscy (pam. Adama Rościszewskiego) 10 rb. — Bronisław Sokołowski (pam. Józefa Jezierskiego) 3 rb. i (pam. Milana Młockiego) 3 rb.

Z Królestwa.

Z prasy.

W końcu czerwca zacznie wychodzić w Warszawie niezależne pismo tygodniowe z kierunkiem narodowym, poświęcone obronie życia polskiego p. t. „Placówka". Redaktorem i wydawcą „Placówki" będzie p. Włodzimierz Służewski, kierownikiem literackim p. Ignacy Grabowski.

T-wo Naukowe.

Warszawskie T-wo Naukowe zwróciło się do magistratu z prośbą o oddanie T-wu jednego z wolnych placów, któryby sąsiadował z przyszłem muzeum sztuk pięknych, pod budowę własnego gmachu. T-wo rozwija się z każdym dniem, gdyż zaczęło swoją działalność przy budżecie 3980 rb. i majątkiem nie przekraczającym 165 rb., obecnie posiada w majątku 270,480 rb., budżet zaś wynosi 112.539 rb. T-wo prowadzi wymianę wydań z 157 towarzystwami naukowemi we wszystkich częściach świata.

Z Litwy.

Gazownia wileńska.

Gubernator wileński zawiadomił zarząd miasta, że władze postanowiły gazownię wileńską, należącą do niemieckiego Tow. akcyjnego, pozostawić pod zarządem miasta, z poleceniem składania dochodów czystych do Banku Państwa na fundusze specyalne.

Stołbce (pow. miński).

We wtorek Agencya Piotrogrodzka lakonicznie doniosła z Mińska, że spaliło się duże miasteczko Stołbce, że są ofiary w ludziach i że straty przekraczają pół miliona rubli. W Mińsku otrzymano wiadomość o pożarze w Stołbcach z prośbą o wysłanie straży ogniowej w poniedziałek o godz. 5-ej po południu. Niezwłocznie też w pociągu specyalnym wyruszył na miejsce 2 gi oddział mińskiej straży ochotniczej wraz ze wszystkiemi narzędziami ratowniczemi. Razem wyjechał też pomocnik isprawnika mińskiego Sokołow. Stwierdzono, że pożar wybuchł w tartaku Katajewicza i, podsycany przez wiatr, błyskawicznie rozszerzył się na całe miasteczko, objąwszy wszystkie budynki przy dwóch głównych ulicach, dotykających toru kolejowego. W ciągu kilku minut jednocześnie paliło się już w dwudziestu miejscach. Ku wieczorowi ogień już dosięgnął szpitala ziemskiego.

Słuck.

Pożar, który zniszczył w d. 22 maja najbardziej handlową część miasta, wybuchł o godz. 1-ej w nocy w piekarni, w samym środku t. zw. „Dworu gościnnego" przy ul. Wileńskiej. Jedynie brakowi jakiejkolwiek straży ogniowej na miejscu i obojętności mieszkańców przypisać należy tak wielkie rozmiary klęski. W trzy godziny potem ogień szalał już w całej dzielnicy, zanim nie natrafił na przeszkodę naturalną w postaci dużego ogrodu owocowego. Spaliło się wiele sklepów murowanych wraz ze wszystkiemi towarami, hotel „Bristol", apteka, bank, synagoga i trzy ulice. Straty sięgają przeszło 250,000 rb. Większość pogorzelców stanowią żydzi.

Kuźnica (gub. grodzieńska).

W poniedziałek d. 25 maja spaliło się całe miasteczko. Ocalały tylko dwa domy.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Operacye bojowe na północnym flanku dyzlokacyjnym wschodniego teatru wojny zaczynają się powoli rozwijać we wszystkich sekcyach frontu od prawego brzegu Wisły aż do Niemna i Bałtyku. Nawet w północnej części centralnego frontu polskiego, gdzie już od tylu miesięcy niemal zupełny spokój panował—nad Bzurą — wre zażarta walka działowa, przeplatana atakami piechoty. Znaczne ożywienie, które na tak długiej linii jednocześnie zapanowało, nie może być uważane za zjawisko drugorzędne, natury ściśle dywersyjnej, a więc mające na celu li tylko odwrócenie uwagi przeciwnika od galicyjskiego teatru wojny, na którym dotychczas kolejny walny ruch zaczepny niemców się rozwijał. Dla dywersyi tylko pewne ożywienie i to w niektórych zaledwie częściach północnego polskiego frontu byłoby wystarczającem. Obecnie zaś widzimy zaczepne kroki na całej linii tego frontu, przyczem na lewym jego flanku, na Żmudzi (rejon między Wentą, Windawą, a Dubissą), tudzież na lewym brzegu Niemna (drogi do Kowna i rejon między Maryampolem a Niemnem) toczy się akcya, którą za najzupełniej istotną uznać się nie wahamy. Te wszystkie okoliczności sprawiają, iż wznowienie operacyi bojowych w północnej części polskiego teatru wojny można uważać za nową zmianę kierunku generalnej ofenzywy niemieckiej. Innemi słowy, niemcy, nie widząc szans dalszego rozwoju swej akcyi zaczepnej w Galicyi, likwidują swój ruch krakowski na linii Sanu i Dniestru i, wyrzekając się perspektywy odebrania Lwowa i północnej części Galicyi wschodniej — nad Wisłą, Niemnem i Windawą, szczęścia w nowej ofenzywie próbować zamierzają.

Zaznaczamy, iż przypuszczenie powyższe budujemy na podstawie dotychczasowego rozwoju wypadków w północnych sekcyach polskiego frontu i że nie są wyłączone nowe nagłe ruchy niemców, które inną, zgoła nieprzewidzianą w danej chwili, konfiguracyę strategiczną stworzyć mogą.

Przebieg poszczególnych operacyi na podstawie informacyi, podanych przez ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza, przedstawia się następująco.

W sekcyi żmudzko kurlandzkiej główny impet ofenzywy niemieckiej skierowany jest przeciw frontowi między Wentą, Windawą a Dubissą, w rejonie na północ od Szawel (Szakinów—Kurzany).

W tej sekcyi walka dotychczas się toczy, z uzupełniających zaś informacyi, podanych przez biuletyn wojenny „Nasz Wiestnik", wnioskować możemy, że przebieg jej jest dla rosyan pomyślny. O sekcyi kowieńskiej nic ostatni komunikat nie wspomina, natomiast na wschód od Maryampola (między Maryampolem a Niemnem) notuje wznowienie ataków niemieckich przeciw pozycyom rosyjskim Ruch ten ostatni należy tłumaczyć jako uzupełnienie notowanej wczoraj operacyi zaczepnej przeciw warowni kowieńskiej: zbliżającsię od strony Maryampola do linii Niemna, zabezpieczają niemcy prawy flank swej pozycyi kowieńskiej (notowana wczoraj linia Sapieżyszki—Godlewo), zapewniając swobodę działania znajdującym się na niej oddziałom.

Nad Narwią notuje komunikat coraz częstsze potyczki w sekcyi ostrołęckiej między Omulewem a Rożogą (linia Zawady—Wach—Kadzidło). Gwałtowna akcya działowa, przeplatana zażartymi atakami piechoty, toczy się w sekcyi przasnyskiej na północ od Przasnysza (linia Mchowo—Jednorożec) aż do linii kolei z Mławy do Modlina (folwark Pomiany). Wreszcie, w sekcyi płockiej atakowali niemcy bez powodzenia jednak pozycyę rosyjską pod Starozrebami, na drodze z Płocka do Płońska.

Na lewym brzegu Wisły panujący od dość dawna spokój przerwał energiczny, wykonany znacznemi siłami (2 dywizyami a więc całym korpusem) atak niemiecki przeciw pozycyom rosyjskim na prawym brzegu Bzury między jej dopływami Pisią a Suchą (a więc na południe od Sochaczewa). Na prawym swym flanku dotarli nawet niemcy do wsi Suchej, a więc o 3 kilometry na wschód od Bzury. Walka w tej sekcyi polskiego frontu, jak donosi komunikat, toczy się dotychczas i dotychczas nie została rostrzygnięta.

Co się tyczy nieskończonej jeszcze wielkiej bitwy galicyjskiej, daje się tam zauważyć pewne wahanie w operacyach niemieckich. Komunikat wręcz stwierdza przerwę w akcyi zaczepnej generała Mackensena na zachodnio-lwowskim froncie (linia Mościska—Krukienice), tudzież likwidacyę oskrzydlających ruchów w kierunku Dniestru pod Haliczem, ruchów, które, po decydującej porażce flankowego marszu generała Linsingena pod Żurawnem, najzupełniej straciły racyę bytu. Natomiast dalej na wschód — na lewym brzegu Dniestru—między Nieżwiskami a Zaleszczykami zaczęła się już walka jazdy rosyjskiej z oddziałami niemieckimi, które Dniestr w tej sekcyi sforsowały. Walka tu jest obecnie w toku i losy oskrzydlającego manewru niemiecko-austryackiego od strony Bukowiny dotychczas nie zostały rostrzygnięte.

Flota północno-amerykańska.

IV krążowniki I klasy (Protectsed Cruiters) 1 — 3 „Chester", „Salem", „Birmingham", zbudowane w r. 1907 (4760 tonn pojemności, szybkość 24,3 — 26,5 mil morskich, uzbrojone: 2 działa 12,7 cent., 6 dział 7,6 cent., 2 działa 4,7 cent., 2 rury dla torped 53 kalibr. 373—376 marynarzy załogi). 4 — 9) „Tacoma", „Galveston", „Clevelland", „Chattanooga", „Denver" i „Des Moines" — zbudowane w r. 1901 — 1903 (3570 tonn pojemności, szybkość 16,4—16,8 tonn, 10 dział 12,7 cent., 8 dział 5,7 cent., 2 działa 3,7 cent., 2 rury dla torped 53 kal. 297 — 322 marynarzy załogi) 10 — 11) „Albany" i „New Orleans" — zbudowane w r. 1896 i przebudowane w r. 1905 (4000 tonn pojemności, szybkość 20 mil, 10 dział 12,7 cent., 8 dział 4,7 cent., 2 działa 3,7 centym., 2 rury dla torped 53 kalibrowych, 343—346 marynarzy załogi). 12—13) „Columbia" i „Minneapolis"—zbudowane w r. 1892 — 1893 (8400 tonn pojemności, szybkość 23 mile, 3 działa 15 cent. 8 dział 10 centym., 12 dział 5,7 centym., 2 działa 3,7 centym., 378 marynarzy załogi) 14) „Olympia" — zbudowany w r. 1892, przebudowany w r. 1901 (6600 tonn pojemności, szybkość 21,7 mil, 4 działa 20,3 cent. 10 dział 12,7 centym., 4 działa 5,7 centym., 4 działa 3,7 centym., 446 marynarzy załogi) 15 — 16) „Raleigh" i „Cincinnati"—zbudowane w r. 1892, przebudowane w r. 1901 (3400 tonn pojemności, szybkość 21 mil, 11 dział 12,7 centym., 6 dział 5,7 cent., 2 działa 3,7 centym., 307 marynarzy załogi.

Ogółem posiada flota północno-amerykańska 16 krążowników 1-ej klasy o pojemności ogólnej 74,900 tonn, ze 128 działami większego i 172 działami mniejszego kalibru.

V. Krążowniki II klasy lub kanonierki („Unprotected Cruisers or Gunboats); 1) „Sacramento" — zbudowany w r. 1914 (1500 tonn pojemności, szybkość 12 mil, 3 działa 10 centym., 2 działa 3,7 centym. 2—3 „Paducah" i Dubuque" — zbudowane w r. 1904 (pojemność 1260 tonn, szybkość 13 mil, 6 dział 10 centym., 4 działa 5,7 centym., 2 działa 3,7 centym.). 4—7) „Annapolis", „Princeton", Newport" i Vicksburg" — zbudowane w latach 1896 — 1897 (pojemność 1070 tonn, szybkość 12 — 13 mil, 6 dział 10 centym., 5 działa 5,7 centym., 2 działa 3,7 centym.); 8—9) „Wheeling" i Marietta" — zbudowane w r. 1897 (pojemność 1120 tonn, szybkość 13 mil, 6 dział 10 centym., 4 działa 5,7 centym. i 2 działa 3,7 centym.); 10) „Nashville" — zbudowany w r. 1895 (pojemność 1650 tonn, szybkość 16 mil, 8 dział 10 centym., 2 działa 5,7 centym., 2 działa 4,7 centym, 2 działa 3,7 centym.); 11—12) „Helena" i „Wilmington" — zbudowane w latach 1895—1896 (pojemność 1600 tonn, szybkość 15 — 16 mil, 8 dział 10 centym., 4 działa 4,7 centym.); 13) „Marblehead" — zbudowany w r. 1894 (2100 tonn pojemności, 8 dział 12,7 centym., 4 działa 5,7 centym., 2 działa 3,7 centym.).

Ogółem posiada flota Unii 13 krążowników II klasy o pojemności ogólnej 17490 tonn z 83 większymi i 70 mniejszymi działami.

W Berlinie.

„Times" drukuje wrażenia jednego z obywateli państw neutralnych, który zwiedzał Niemcy w czasach ostatnich.

Podróżników nad granicą niemiecką oczekuje badanie bardzo uporczywe, a podczas tego śledztwa pilnie słuchają zeznań podróżnika szpiegowie, którzy niepostrzeżenie objeżdżają kraj za nowymi przybyszami.

Po śledztwie urzędnik zaprosił podróżnika do Niemiec, żeby się przekonał, że wszystkie opowieści o braku chleba i innych jakichś ciężkich warunkach życia w Niemczech są zmyśleniem.

Korespondent przedewszystkiem zwrócił uwagę na to, że urzędnicy wojskowi i cywilni w Niemczech zupełnie się zmienili, stracili swój pruski wygląd. Oficerowie wszystkich rang przestali być istotami nadludzkiemi, za jakie się uważali przed wojną. Można było zobaczyć oficerów, którzy spokojnie i przyjaźnie rozmawiali z szeregowcami, co przedtem było niemożliwe, bo to uchodziło za największe wykroczenie przeciw karności.

Pułki gwardyi wskutek olbrzymich strat zmieniły się najbardziej; kwiat oficerów junkrów poległ, ukazali się w ogromnej ilości oficerowie ze sfer burżuazyjnych: byli adwokaci, kupcy, sędziowie, nauczyciele, inżynierowie i t. p.

Sam Berlin bardzo się zmienił. Miasto natarczywe i zuchwałe, miasto parweniuszów—stało się o wiele cichsze i skromniejsze.

Chociaż w Niemczech szerokie warstwy pragną pokoju, nikt nie wierzy, żeby to nastąpiło szybko i wszyscy zdecydowani są na największe ofiary aż do końca.

Tym końcem nie koniecznie ma być jakieś piorunujące zwycięstwo, ale taki stan, kiedy zawarcie pokoju nie będzie groziło bezpieczeństwu Niemiec.

Niemcy nadają duże znaczenie temu, że ich armie zajmują terytorya nieprzyjaciela. To ma stanowić rękojmię tego, że Niemcy zawrą później zaszczytny pokój. Opinia publiczna wierzy w to, że Niemiec nie będzie można wziąć głodem. Co prawda—mówią niemcy—kawy i ryżu zostały tylko resztki, pomimo, że w Antwerpii zabrano ogromne składy tych produktów — ale bez tego można się obejść.

Najbardziej niemcy się obawiają niespodzianek na zachodzie.

W końcu korespondent zaznacza specyalną organizacyę wiadomości wojennych i politycznych. Dłuższe czytanie dzienników niemieckich podziałało na niego jak pewnego rodzaju hypnoza, z której otrząsnął się dopiero po wyjeździe z Niemiec.

Dopóki był w Niemczech, wciąż słyszał i czytał o zwycięstwach niemieckich, austryackich i tureckich...

W sejmie pruskim.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego" komunikuje z Kopenhagi szereg wiadomości z sejmu pruskiego.

Powiększona komisya budżetowa dyskutowała o stosowaniu cenzury prasowej. Poruszył sprawę tę socyalista, który przyznał, że zażaleń na cenzurę obecnie jest mniej niż dawniej. Tylko w Alzacyi i w okolicy Wilhelmshafen pozostało po staremu. Cenzurę wykonuje się nierównomiernie. Pismom wolno pisać o aneksyach, przeciw aneksyom zaś pisać nie wolno. Mówca konserwatywny ze stosowania cenzury był zadowolony. Centrowiec podkreśla wielkie zasługi prasy w tych czasach i skarży się na niedostateczne uwzględnianie interesów gospodarczych prasy. Socyalista porusza sprawę wydalenia posła Peirotesa ze Strasburga i osadzenia go w Holzmuenden dla jego rzekomych sympatyi francuskich i zarzutu przyjaźni z posłem Weillem. Jeśli z posłem tak się władze obchodzą, można sobie wyobrazić, co dopiero się dzieje z ludnością. Dalej mówca porusza aresztowanie 11 socyalistycznych radców miejskich w Strasburgu, sprawę aresztowania posła sejmowego Martina i sprawę wytoczenia procesu posłowi Libknechtowi.

Poseł polski przedstawił cały szereg skarg. Żołnierzom w niektórych miejscach zabroniono pisywać listy po polsku lub rozmawiać z sobą po polsku. Minister wojny oświadczył, że w korespondencyi z zagranicą władze wyznaczyły języki dopuszczalne i używane w handlu, języka polskiego między językami temi niema (!). Chodzi, aby w razie potrzeby można kontrolować korespondencyę. Następnie poseł polski poruszył sprawę wprowadzenia nowych ustaw w zajętej części Królestwa Polskiego, oraz sądownictwa tamże. Sekretarz stanu oświadczył, że chodzi o zarządzenie tymczasowe na żądanie kierownictwa armii, celem zaś tego jest zapobieżenie stosunkom bezprawnym. Inny poseł przytacza takie same skargi, jak poseł polski względem ludności duńskiej. Postępowiec żądał, aby już podczas wojny obchodzono się z obywatelami Rzeszy, nie będącymi narodowości niemieckiej, tak jak to ma się dziać według obietnic rządu po wojnie. Kanclerz Rzeszy powinien stanowczo dążyć do zaprowadzenia jednolitości w rozporządzeniach władz.

Następnie komisya zajmowała się sprawą wyżywienia ludności.

Sprawozdawca komisyi domagał się najpierw przepisów co do rozłożenia na cały rok zboża z nowego zbioru, cen maksymalnych na zboże i dalszego zatrzymania kart chlebowych. Zasadnicza zmiana w tych sprawach jest potrzebna pod względem organizacyi. Tranzakcye zbożowe muszą być zdecentralizowane, przyczem współdziałać winny gminy, rozdzielające zboże, wedle żądania na miejscu, pod nadzorem centralnego urzędu wyrównawczego.

Sekretarz stanu dr. Delbrueck, chociaż rada związkowa nie zajęła w tych sprawach stanowiska, godził się na większość wywodów sprawozdawcy; należy jednak zatrzymać dotychczasową organizacyę rozdzielczą, która przebyła początkowe trudności; gdyby się zaprowadziło nowy system, nastąpiłyby znowu początkowe trudności. Obkładanie aresztem i kontrola nad użyciem zboża są i na przyszły rok potrzebne; dla osób, pracujących ciężko ma się zamiar wydawać większe ilości. Najważniejsza jest sprawa uregulowania dostarczania osypki. Zapas ziarna na chleb starczy na rok bieżący. O braku ziemniaków w tym roku mowy nie będzie. Hodowli świń nie należy dalej ograniczać.

Inny przedstawiciel rządowy, podając liczby co do ziemniaków, twierdził, że pozostanie jeszcze pewna rezerwa. Najtrudniejsza sprawa jest z paszą. Liczb bardzo ciekawych w tej mierze nie można podać do wiadomości powszechnej. Gromadzenia zapasów mięsnych i zabijania świń należy zaprzestać Stan ogólny środków żywnościowych jest zadowalający. Przerobiono za 13 milionów marek wieprzowiny na konserwy, 140,000 świń jest zamrożonych i te będą niebawem oddane na sprzedaż. Najważniejsza jest obecnie sprawa cen.

Amerykanie bojkotują niemców.

Pod powyższym tytułem tak pisze wychodzący w Chicago Dziennik Związkowy „Zgoda".

Źle się dziać poczyna niemcom w Ameryce i na swojej skórze odczuwają oni zemstę innych narodowości, za zbrodnię, jaką ich uzbrojeni landsmani popełnili ostatnio na morzu, zatapiając niewinnych ludzi.

Hasło: precz z niemieckimi towarami! Precz z niemieckim przemysłem i handlem! Precz z wszelkimi interesami, jakie Niemcy prowadzą! — rozbrzmiewa coraz potężniej i wprowadzane jest w czyn. Już w tych dniach niemcy kupcy silnie odczuli bojkot, na co się nawet skarży redaktor pisma niemieckiego „Chicago Presse" i „Illinois Staatszeitung" dr Michael Singer, który powiada, że firmy niemieckie lub choćby o niemieckich nazwiskach są omijane przez odbiorców innych narodowości i olbrzymio tracą.

Niemcy tutejsi podnoszą krzyk, aby wojnę oddzielono od handlu, bo przecie oni wojny nie wywołali i odpowiadać za nią nie chcą. Firmom niemieckim grozi tu bankructwo, jeżeli bojkot będzie przeprowadzony ze ścisłą konsekwencyą.

Chicagowianie różnych narodowości rozjątrzeni na niemców za zatopienie „Lusitanii" zaprzestają kupować od firm niemieckich towary i bojkot zaznaczają wyraźnie. W dzielnicy Hude Park przy ulicy Lake Park ave znajduje się wielki skład artykułów spożywczych z niemieckiem nazwiskiem na szyldzie. Otóż zaprzestano chodzić po zakupna do tego składu, a w jednym dniu było tam 40 kobiet z zapytaniem, jakiej narodowości są właściciele składu. Zaparli się oni przeto swej narodowości niemieckiej, oświadczając, że są żydami, więc dlatego noszą niemieckie nazwisko. Chicagowskie firmy niemieckie już odczuwają bojkot i są na drodze do bankructwa. To ich tu czeka, co żydów w Warszawie...

Niemcy, którzy polakom w Poznańskiem zabraniali i zabraniają mówić po polsku i prześladują nasz język na każdym kroku, nawet w kościele, teraz sami odczują, jak to miło, gdy ich ktoś prześladuje za język niemiecki. Redaktor Singer skarży się, że będąc w kawiarni przy W. Chicago ave. Clark ulicy i rozmawiając po niemiecku z kilku landsmanami, został zwymyślany przez kilku innych gości, zdaje się anglików, którzy mowę niemiecką nazwali „psiem warczeniem". Niewiele brakowało, a przyszłoby do bójki tamże. Na pociągu kolei górnej pewien pasażer zwymyślał drugiego, że ten czytał niemiecką gazetę.

Studenci uniwersytetu w Cambridge Mass urządzili demonstracyę. Spiżowego lwa przed muzeum germanistycznem, dar cesarza Wilhelma, przybrano w żałobną krepę z napisem: „Sto czterdzieści cztery trupy, to drugi podarek kajzera" i „ku pamięci masakry na „Lusitanii".

Kronika zagraniczna.

Arcyksiążę Eugeniusz.

Rzymska „Tribuna", donosząc o mianowaniu naczelnym wodzem wojsk austyackich na froncie włoskim generała jazdy arcyksięcia Eugeniusza (brata arcyksiążąt Fryderyka i Karola Stefana), pisze:

„Arcyksiążę Eugeniusz uważany jest w Austryi za najgorzej dla Włoch usposobionego członka rodziny Habsburskiej. Miał on sposobność wykazania swej nienawiści do Włoch, kiedy był naczelnym dowódcą obrony krajowej Tyrolu, Trydentu i Vorarlbergu".

„Nikt inny, jeno arcyksiążę zabronił wojskom podczas krwawych rozruchów w Insbrucku w r. 1904 położyć kres ekscesom tłumu niemieckiego przeciw ludności włoskiej. Wówczas cała nienawiść motłochu skierowała się przeciwko porucznikowi Schwartzenau, który rozruchy stłumić usiłował, arcyksiążę zaś stał się bożyszczem rozbestwionych niemców, którzy na cześć jego owacye urządzali.

Z „poezyi" niemieckiej.

W paryskim „Temps" znajdujemy przekład nowego „patryotycznego" wiersza niemieckiego, poświęconego zatopieniu „Luzytanii". Ciesząca się podobno wielką popularnością utwór muzy germańskiej brzmi jak następuje:

„Fale bulkoczą—rozlega się wycie rozpaczy. Szybki statek, bez litości zdruzgotany rozpada się w kawały. Naładowany po brzegi działami i pociskami miał on przyczynić się do zguby tysięcy naszych wiernych i walecznych żołnierzy".

„Był to statek wojenny, choć niepancerzony, bardziej od innych łaknący krwi niemieckiej. Tak, był to statek wojenny, który istotnie służył naszym wrogom, nie odpoczywając tak jak inne w bezpiecznych portach".

„O tej godzinie wrogowie nasi we Flandryi odczuwają brak cennych pocisków śmierci; smutnem okiem patrzą na siebie kupcy i klienci. O bo, niestety, może być bardzo ścisłą neutralność amerykańska, lecz nierównie ściślejszą jest neutralność dna morskiego.

„Hurra! zatonął statek z pasażerami i ładunkiem. Milionowi naszych szeregowców uratowane zostało życie, a dla każdego z nich z radością zatopilibyśmy dziecięć „Luzytanii".

„Tak — dziesięć „Luzytanii" dla każdego z naszych bohaterów! Dorzućmy ognia do stosu, niech Anglia cała płonie! Żniwo winno być dojrzałe. Do nas, waleczna łodzi podwodna! Do nas! Skosisz ty tych, którzy nadpłyną! Viwant Sequentes!"

Z prasy rosyjskiej.

Artykuł pr. A. Pogodina.

Prof. A. Pogodin pisze w moskiewskiej „Utro Rossii": „My, świadkowie jednego z najdonioślejszych wypadków w dziejach ludzkości, żyjemy nie przeczuwając jakoś wielkich zmian, które one spowodują. Ileż to dziesiątków lat entuzyaści słowiańscy mówili o spodziewanej walce słowian z teutonami, o nowej bitwie Grunwaldzkiej, która rozstrzygnie losy germanów.

„I oto przyszło do walki i znowu, jak przed 500 laty, słowianie w szeregach niemieckich walczą z innymi słowianami. Przecież, pomimo co mówią o istotnych uczuciach czechów, słowaków, chorwatów na wojnie żołnierze ich—nasi wytrwali i poważni wrogowie. Powiadają, że poddają się tylko wówczas, gdy już nie mogą stawić oporu.

„Jednocześnie jednak, losy Przemyśla rozstrzygnęła właśnie niezgoda pomiędzy słowianami, niemcami i węgrami. Wszystko to rzecz bardzo złożona, ale jednocześnie i nowa: wszak Austrya od czasów niepamiętnych nie była naszym jawnym wrogiem na polu bitwy. Obecnie widzimy, że i po wszelakich słowiańskich „zb atan a h" po marzeniach słowiańskich złotów „sokolskich" i innych ceremonii, ci sami słowianie doskonale strzelają do „braci" rosyan kulami pękającemi. Daleki jestem od czynienia zarzutów komukolwiekbądź i osobiście mam większy szacunek dla żołnierza, spełniającego swój obowiązek, chociażby był to żołnierz słowianin, walczący ze słowianinem, niżli do zdrajców. Czechów i innych słowian można tylko szanować za to, że nie wyrzekli się honoru wojskowego. Lecz sam fakt wojny słowian ze słowianami pozostaje i pewnością wywrze swój wpływ na ukształtowanie się nowych poglądów i nowych stosunków pomiędzy sławianami.

„Zawsze można było myśleć, że idea „wzajemności słowiańskiej", jest wprost pewną chimerą, jeśli nie parawanem, za którym ukrywa się rzeczywista praca polityczna. Do pewnego stopnia ta ostatnia już okazała nam swą usługę".

„Gdyby wojna pomiędzy Austryą a Rosyą—pisze prof. Pogodin—wybuchła przed dziesięciu laty, słowianie austryaccy byliby wobec Rosyi usposobieni bardziej wrogo.

„Nie mówię już o polakach, którzy tak znacznie zbliżyli się do społeczeństwa rosyjskiego po roku 1905 i w ten sposób ściągnęli na siebie nowe prześladowania w Prusach oraz spowodowali osłabienie przyjaźni swej z Austryą, polacy w 1904 byli dla Rosyi bardziej obcymi („postoronnimi") niżli dziś, a ta zmiana w stosunkach jest skutkiem powołania do życia nowych organów, ujawniających dążenia społeczne rosyjskie i polskie".

„To samo zaszło w stosunkach pomiędzy innymi słowianami. Chorwaci zbliżyli się do serbów, bułgarzy zaś i serbowie zaczęli rozumieć się wzajemnie. Obecnie, co prawda, stosunki pomiędzy bułgarami i serbami znowu są złe, lecz mogą być naprawione przez teraźniejszą utalentowaną dyplomacyę rosyjską. Daleko łatwiej dziś wznowić dobre stosunki, niżli zaczynać wszystko od początku, jak to było w 1905 r.

„Jakiemiż będą stosunki pomiędzy słowianami po wojnie" — pyta profesor Pogodin, i przypuszcza, że wreszcie zaniknie zupełnie niepotrzebny sentymentalizm, że ustaną deklamacye na temat „braterstwa" i t. d., bowiem „braterstwo" braterstwem, lecz niech będzie stwierdzone solidarnością w pracy wspólnej Rosya i Anglia miały porachunki pomiędzy sobą, lecz dziś można mówić o braterstwie broni po-

między rosyanami a anglikami, jako o fakcie dokonanym.

„Niemieckie szalone okrucieństwo jest tak wstrętne, że w obronie praw ludzkości, cywilizacyi i humanizmu łączą się i wzmacniają prawdziwe braterstwo swe Rosya, Anglia i Francya. Taką jedność, opartą na szacunku wzajemnym i na solidarności żywych interesów, potrzeba byśmy wzmocnili wśród narodów słowiańskich. Grunt jest przygotowany, wojna powinna usunąć przeszkody".

„Gdy czesi będą mieli zysk praktyczny w jedności z Rosyą—kończy autor artykułu—gdy dla Rosyi nowa państwowość serbska będzie miała w polityce bałkańskiej wartość realną, gdy wzrośnie międzynarodowe znaczenie Rosyi — wówczas nie do Berlina i Wiednia jeździć będą po wiedzę słowianie, lecz do Rosyi i kwestya słowiańska posiadać będzie nowe znaczenie realne. W każdym razie historya już surowo postąpiła ze starą ideologią słowianofilstwa".

Oryentacya „Kijewa".

Organ prawicowców kijowskich „Kijew" w numerze onegdajszym wystąpił z artykułem wstępnym zatytułowanym „Kwestya polska", świadczącym o pewnych zmianach zaszłych w poglądach redakcyi tej gazety na polaków i sprawę polską.

„Kijew" zaznacza na wstępie, że acz kolwiek w okresie zmagania się z niemcami nie czas dziś na podnoszenie odwiecznej kwestyi rosyjsko polskiej, pomimo to wydaje się, iż pożyteczne będzie „przygotowanie gruntu i wywołanie sprzyjającego nastroju ze stron obu, któryby po wojnie dopomógł do rozstrzygnięcia bolesnej kwestyi w sposób możliwy do przyjęcia przez strony". Jeszcze przed wojną—pisze „Kijew" — ludzie jasnowidzący w obu obozach, znali źródła niezgody, zaś po wybuchu wojny wyraźnie widzieć można kto jest winowajcą nieporozumień polsko rosyjskich.

„W rzeczy samej—czytamy niżej—sam rozbiór Polski nie obciąża sumienia narodu rosyjskiego—jest to dzieło niemców. Potęga marnych Prus wzrastała stopniowo dla tego właśnie, że narody słowiańskie podszczuwane były przez Prusy, jeden przeciwko drugiemu w celu osłabienia olbrzyma wszechsłowiańskiego, ażeby pasożyt mógł nas szarpać i zjadać po kawałku".

„Oba powstania polskie—to dzieło intryg niemieckich, działających na terenie wszystkich trzech państw. W Austryi—Galicyi w ciągu półwieku, szkoła, prasa, cały aparat państwowo-społeczny były hutą rozpalającą nienawiść polaków do Rosyi i rosyan; Wiedeń potrafił nawet doprowadzić do zgody dwóch zwalczających się żywiołów polaków i rusinów („russkich") w Galicyi, ażeby ich skierować przeciwko wspólnemu wrogowi—„moskalowi".

„Inteligencya ruska w Galicyi—oświadcza „Kijew"—przekształcana przez pp. Hruszewskich, Barwińskich i von-Wasylków jakby w „nową narodowość—ukraińców", razem z polakami miała służyć taranem dla rozbicia „moskala" i stworzenia „wielkiej-niepodległej Ukrainy". Szatańsko przebiegła robota ta, smarowana eleksirem pieniężnym z Wiednia—Berlina doprowadziła właśnie do tego, że znaleźli się wyrodki słowianie, w osobach „sokołów" polskich, występujących przeciwko braciom słowianom, przeciwko polskiej i czeskiej drużynom, walczącym w szeregach armii rosyjskiej".

„Za ochłapy polityczne polacy powinni byli iść razem z niemczyzną Wiednia i Berlina przeciwko austryackim i innym słowianom. Galicya ekonomicznie doprowadzona została do nędzy, oddana na pożarcie żywiołom, spokrewnionym z germanizmem. W Księstwie Poznańskiem polacy byli paryasami bezprawnymi i Buelow porównał ich z królikami bardzo płodnymi, których należy niszczyć".

„Jeżeli berliński intrygant wszechświatowy Wilhelm całym swym wpływem na „Petersburg" dopiął tego, iż waśniliśmy się, to polacy powinni uznać, iż sam naród rosyjski w swej gościnności czasem dochodził nawet do zaniedbania swych własnych interesów: w Polsce rolnictwo i oświata ludowa są wyższe, niżli w samej Rosyi, przemysł polski i handel w Polsce i w Rosyi korzystały z olbrzymiego rynku i zbogaciły się dzięki nabywcy rosyjskiemu...".

Po takim wstępie, który, jak widzimy, nic nowego, czegobyśmy dotąd od prawicowców rosyjskich nie słyszeli, nie zawiera — „Kijew" probuje rozwiązać zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich:

„Spór między obydwoma narodami — czytamy — łatwo da się usunąć, jeżeli i polacy i my, rosyanie, zdobędziemy się na wyższy punkt widzenia i uznamy wzajemnie, że nie tylko jesteśmy polacy i rosyanie, lecz jednocześnie i słowianie-bracia, synowie jednej matki — Sławii.

„Potrzeba zająć stanowisko ponad platformami egoistycznemi i powiedzieć sobie: co należy do brata, to pozostaje w rodzinie".

Potrzeba również, by nie zgubna zawiść, lecz uczciwe współzawodnictwo w pracy zapanowało na niwie ogólnosłowiańskiej. Ziemi karmicielki wystarczy dla wszystkich; słowiańszczyzna zjednoczona, niezawistna, pracująca wspólnie, kto w rolnictwie, kto w przemyśle i handlu, dążąca do wspólnego celu — waśnić się nie powinna. I w odezwie Wielkiego Księcia do narodu polskiego i w tem, że naród rosyjski razem z polakami bohatersko bronił Warszawy, tak jak broniłby i swej własnej stolicy i ziemi rosyjskiej i w tem, że cała Rosya odezwała się na nawoływanie przyjścia z pomocą zrujnowanej Polsce—widzimy rękojmię lepszej przyszłości i wzajemnego braterskiego porozumienia, rękojmię zaniechania odwiecznego sporu".

Powoławszy się na jaskrawe przykłady zbratania się dwóch ludów — polskiego i rosyjskiego — „Kijew" pisze: „Krew nie woda i tysiąc lat trwająca robota szatańska germanizmu nie potrafiła wyrwać z serca obu narodów poczucia, iż obaj — słowianie".

„Jakaż idea powinna odrodzić narody słowiańskie? Oczywiście, najpotężniejsza — ogólnosłowiańska, uważająca wielkich słowian wszystkich wieków swym wspólnym skarbem: — św. Cyryla, Metodego, Husa, Kameńskiego, Mickiewicza, Puszkina, Skobelewa, Kutuzowa i t. d."

„Nie targając się jedni ani na język, ani na wiarę drugich, ani na samodzielność państw słowiańskich, które zachowały dotąd swój byt, powinniśmy wszelkim częściom wspólnego ciała dać warunki rozwoju dla dobra i mocy całego organizmu, dążyć do centrum i odświeżyć się z głębokiej krynicy starej kultury słowiańskiej, gdy wszyscyśmy jeszcze posiadali język wspólny, cudowne pieśni, obrzędy i obyczaje.

„Zaś w dalekiej przyszłości nie uciekając się do gwałtu i nie zmuszając do wyrzeczenia się („peremieny") tego, co jest drogie dla każdego, poświęcone przez wieki i dzieje, być może przyjmiemy język wspólny i będzie w słowiańszczyźnie jedno stado i jeden pasterz. Do tego czasu niech będzie regułą: ten nie jest słowianinem, kto uciska swego brata, nie pozwala mu żyć i rozwijać się. Wszystkie języki słowiańskie — wielkoruski, małoruski, białoruski, polski, czeski, słowacki, serbsko chorwacki, słoweński i t. d. potrzeba uważać jako narzecza jednego języka ogólno słowiańskiego; płynąc ze szczytów kultury słowiańskiej, wszystkie strumienie powinny rozlewać się i odświeżać wielkie niwy słowiańskie i zlewać się w wspólnem morzu słowiańskiem. Co jest zniemczone i zmadziaryzowane, to już stracone dla słowiańszczyzny, ale potrzeba chociaż na przyszłość powstrzymać dalsze straty słowian. Polanie, czesi, łużyczanie, rolnicy płowi, i sierpem żnący—serbo chorwaci, najwidoczniej jednego pochodzenia.

„Po wojnie już nie będzie jasnowidzących i ślepych, Bóg da, wszyscy okażą się widzącymi wspólne niebezpieczeństwo. Pozostaną tylko uczciwi i nieuczciwi słowianie—tacy, co za pieniądze wrogów występują przeciwko duchownemu i kulturalnemu zjednoczeniu słowian i gotowi są sprzedać rodzonego brata".

Na tem się kończy artykuł „Kijewa".

Z działalności T-w roln.

Podolskie Towarzystwo.

D. 14 maja pod przewodnictwem prezesa p. A. Urbańskiego odbyło się posiedzenie komisyi, wybranej do rozpatrzenia sprawy maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i innych potrzeb rolnictwa.

Na wniosek prezesa, postanowiono w sprawie braku nawozów sztucznych i zapasowych części do maszyn, zwrócić się do departamentu rolnictwa z zapytaniem o zasobach i potrzebach rolników. T-wo zebrało dla zakomunikowania departamentowi następujące dane: Na sprzedaż posiadało Podole w dniu 15 kwietnia: ziemniaków—679,057 pudów; mąki pszennej—363,813 p.; mąki żytniej—66,956 p.; żyta—601,370 p; pszenicy 734 264 p; owsa—532,154 p; jęczmienia—275,796 p; jagieł—11,038 p. i kaszy—4 014 p. Robotników rolnych potrzeba 2 587 osób.

Przewodniczący przypomniał, że w Rosyi są fabryki szpagatu do wiązałek: odeska, czarnomorska, w gub. orłowskiej i penzeńskiej. P. Zapartowicz proponuje, aby w czasie konkursu pługów wypróbować też i szpagat krajowy i wspomina, iż Szwecya posiada też szpagat, który nie ustępuje manilskiemu. Dyrektor winnickiego syndykatu rolniczego wyjaśnia, iż T wo międzynarodowe żniwiarek posiada dużą ilość szpagatu we Władywostoku, który jednak trudno przewieźć i że odeski szpagat jest lichego gatunku. Szpagat wyrobu drobnego przemysłu można nabywać za pośrednictwem charkowskiego Biura pośredniczego. Rumunia posiada też podobno duży zapas szpagatu. P. Małachowski obrachowuje ilość potrzebnego szpagatu na podstawie danych o powierzchni posiewów na Podolu. Według obrachunków wypada, że licząc po 10 funtów na dziesięcinę, potrzeba ogółem szpagatu 50,000 pudów. Obrachowano też, że będzie potrzeba dla Podola 2,000 żniwiarek.

Dyrektor fabryki superfosfatu wskazał, iż na czerwiec, lipiec i sierpień potrzeba 200,000 pud. superfosfatu, na co potrzeba mniej więcej: fosforytów 2,100,000 pud., pirytów—50 000 pud, węgla kamiennego (?) i koksu 9,500 pudów. Zamówień na jesień fabryka posiada: na 250,000 pud. superfosfatu i 350,000 pudów tomasówki. Dyrektor proponuje rozpocząć starania o nabycie worków zdefektowanych, które mają składy rządowe, a także prosić departament rolnictwa o zakaz wywozu mąki kostnej.

Pługów dla Podola potrzeba 87,000 sztuk jednolemieszowych (dla włościan 70,000 szt. i dla ziemian—17,000 sztuk). Licząc zużycie pługa w ciągu 10 lat, roczne dopełnienie potrzebnej liczby wyniesie — 9 000 pługów. Dwuskibowców trzeba około 600 sztuk. Ekstyrpatorów, kultywatorów i t. p. około 9,000 sztuk. Młocarni z motorami rocznie 100 garniturów (po 500 dzies. na 1 garnitur). Sieczkarni około 2,000, maszyn dla czyszczenia zboża—2,400, konnych młocarni—600. Ilość maszyn, potrzebnych dla Podola, obliczona w pudach, tak się przedstawia: żniwiarek 66 000 pud., szpagatu — 50 000 pud., siewników—38 000 pud., pługów 57,000 pud., kultywatorów—45,000 pud., młocarni—200 000 pud., sieczkarni—20,000 pud., maszyn do czyszczenia zboża—12 000 pud. i młocarni konnych — 18,000 pudów. Razem 505 800 pudów.

Na walnem zgromadzeniu sekcyi ogrodniczej wysłuchano referatu p. A. Baranowskiego o handlu owocowym i przeróbce owoców, który zgromadzenie poleciło przedstawić walnemu zgromadzeniu T-wa. Referat p. E. Małachowskiego, o urządzeniu składu owoców i organizacyi fabryk przetworów owocowych i o wprowadzeniu do programu niższych szkół rolniczych kursu nasionoznawstwa, również polecono przedstawić walnemu zgromadzeniu. Dla rozpatrzenia wniosku prezesa sekcyi p Baranowskiego, aby instruktorowie sekcyi i instruktorowie ziemstw mogli się zastępować nawzajem, postanowiono zwołać zjazd przedstawicieli sekcyi ogrodniczej i ziemstwa w Winnicy, w październiku roku bieżącego.

D. 25 maja z rana rozpoczęło się walne zgromadzenie członków sekcyi drobnego przemysłu, pod przewodnictwem prezesa p. J. Urbańskiego. Wysłuchano referatu p. J. Urbańskiego o działalności sekcyi w roku 1915; postanowiono rozwijać przemysł garncarski, trzymając się miejscowego charakteru wyrobów.

Instruktorka sekcyi, p. Pelagia Ghika, referuje o przemyśle tkackim i o projektowanej szkole przemysłu domowego. Zgromadzenie uznało potrzebę zorganizowania takiej szkoły w powiecie bracławskim, wprowadzając do niej naukę szycia i pończosznictwa.

Co do kursów krótkoterminowych rozmaitych gałęzi drobnego przemysłu, postanowiono zwrócić się do członków sekcyi z prośbą o przysyłanie z innych powiatów osób, pragnących studyować w powiecie winnickim garncarstwo i wyroby cementowo-piaskowe. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa o 10 działach drobnego przemysłu na Podolu. Zgromadzenie uznało za pożądaną organizacyę kooperatyw przemysłu domowego. Postanowiono surowe materyały, przeznaczone dla wyrobów domowych, poddawać badaniu w laboratoryum pod. T-wa rolniczego.

Zgromadzenie postanawia prosić radę T-wa o wyjednanie u ziemstwa miejscowego biletu wolnej jazdy dla instruktora garncarskiego sekcyi, w obrębie powiatu winnickiego.

Zadora.

Ś. p. ks. Erazm Kluczewski.

Dnia 16 maja odbył się smutny obrzęd religijny — złożone zostały śmiertelne szczątki ś. p. prałata mohylowskiej kapituły ks. Erazma Kluczewskiego na parafialnym cmentarzu w Płoskirowie na Podolu.

Dla oddania ostatniej posługi tak wysoce zasłużonej postaci, jakim był zmarły, przybyło liczne grono duchowieństwa, w tej liczbie ks. kanonik Pomirski, ks. kanonik Skalski, proboszcz kościoła św. Aleksandra w Kijowie i ks. Fedukowicz z Żytomierza, kanclerz kuryi J. E. Administratora łucko żytomierskiej i kamienieckiej dyecezyi.

W kościele, po żałobnej mszy św., ks kanonik Skalski w podniosłych słowach skreślił życiorys ś. p. ks. Erazma Kluczewskiego, jako wzór cnót kapłańskich i obywatelskich

Na cmentarzu zaś ks. A. Fedukowicz z wzruszeniem i przejęciem się w swej mowie złożył hołd czci i podziękowania zmarłemu, że wytrwał na szczytnem stanowisku kapłana katolickiego i dobrego syna cierpiącej Polski w chwilach najcięższych i najtrudniejszych dla naszego narodu.

Jedną z najbardziej wzruszających chwil smutnego obrzędu była ta, gdy czcigodniejszy ks. kanonik Stanisław Pomirski stanął przy trumnie zmarłego na cmentarzu, aby oddać ostatnią posługę swemu koledze z Syberyi.

Śpiewy żałobne, pięknie wykonane przez znany płoskirowski chór kościelny, i wzorowy porządek w czasie obrzędów pogrzebowych, wywarły na obecnych głębokie i podniosłe wrażenie.

Zmarły dostojnik kościelny urodził się na Podolu w 1831 r. ze szlacheckiej rodziny Kluczewskich. Już w zaraniu młodości zrodziła się w jego sercu idea najwspanialsza i najszczytniejsza: poświęcić siebie całkowicie na służbę Bogu i ludziom.

Dając ujście temu gorącemu pragnieniu ś. p. ks. Erazm wstępuje do kamienieckiego seminaryum na Podolu, młodzieniaszkiem, którego dusza nie była skalana jeszcze żadnym brudem ani zrażona żadnym zawodem życiowym, ani też zobojętniała na wszystko, co nas przejmuje i porusza do wielkich czynów. Oddał swe „serce czyste", pełne zapału, a „ręce niewinne" na służbę Bogu, jako kwiat cudny i piękny.

Następnie kończy wyższy zakład teologiczny, Akademię katolicką w Petersburgu i wraca ze stopniem magistra św. Teologii w rodzinne strony do Kamieńca. Tu obejmuje stanowisko profesora seminaryum i sekretarza kuryi biskupiej a życiem swojem i taktem wywierał wielki wpływ na współbraci-kapłanów i całe miasto.

W obronie zasady ustępuje z zajmowanej placówki i wkrótce potem zostaje kapelanem w Niemirowie na Podolu.

Burza 63 r. porwała i rzuciła go na krańce Syberyi, gdzie z początku dzieli los rodaków, skazanych na ciężkie roboty, a potem zamieszkuje na wygnaniu, gdzie swą pracą i poświęceniem zyskuje nawet szacunek władz miejscowych.

Tragedya dziejowa nie złamała jego duszy; przeciwnie, znajduje on tyle siły w swem poświęceniu, że podnosi, pociesza i pokrzepia tych rodaków, którzy pod wpływem doznanych niepowodzeń i ucisku zaczęli się chwiać i upadać na duchu.

Dalsze wypadki pozwalają mu wrócić do Odesy, gdzie zajmuje stanowisko rektora szkół katolickich. Wysokie wykształcenie i osobiste zalety charakteru zwracają na niego uwagę ks. biskupa petersburskiego, który go wynosi na stanowisko proboszcza kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

Na tej posadzie, tak ważnej i odpowiedzialnej, zmarły zwraca szczególniejszą uwagę na młodzież i z całym zapałem zajmuje się szkolnictwem katolickiem. Dzięki jego zabiegom i staraniom, zostaje rozszerzone żeńskie gimnazyum.

Nareszcie sterany pracą i wiekiem ustępuje ze stanowiska oficyała mohylowskiej kapituły i wraca z tytułem prałata tejże kapituły do Płoskirowa na Podolu, gdzie w ciągu kilku lat spędza zachód swego życia przy bliskiej rodzinie.

Tu jakby oderwany od wiru życiowego w rozmyślaniach i modlitwach przygotawia się do sądu Bożego, aby twarzą w twarz spojrzeć tej Prawdzie, którą kochał całem sercem i której uczciwie służył i posiąść Ją na wieki wieczne.

Oddał też Bogu ducha, czytając Ewangelie św., wyrazicielkę tych ideałów, które kochał i dla których cierpiał.

Urodzony w krwawym roku, żył w latach jeszcze krwawszych i umarł w czasie wojny na ziemiach naszych.

Ze śmiercią ś. p. ks. Erazma schodzi do grobu jakby cała epoka naszych, prawie stuletnich cierpień i katuszy. On wytrwał na swem stanowisku i wszystko zrobił dla dobra Kościoła i Ojczyzny, co było w jego mocy. A my, kiedy Ojczyzna nasza jest dziś w potrzebie i wymaga od nas heroizmu i zaparcia się siebie, czy znajdziemy w sobie tyle umiłowania i siły woli, by odpowiedzieć godnie tym obowiązkom, które zaciężyły na naszych barkach?

Czas to pokaże — my zaś, nie oglądając się na innych, odważnie wstąpmy w ślady wielkich poprzedników, którymi też kroczył i ś. p. ks. Erazm.

Cześć Twej pamięci Duchu Wielki a Mocny!

Ks. W. Baranowski.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny:

Do uznania Komitetu Warszawskiego:

P. J. Z. 50 kop.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 00 rb. 50 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką — 95,401 rb. 18 kop. i papierami procentowymi 50,000 rb. — ogółem: 145,401 rb. 18 kop.

Do uznania Komitetu Kijowskiego:

Pp. N. N. (ofiarom wojny) 100 rb.—H. S. (ofiarom wojny w Królestwie) 4 rb.—Kazimierz Mianowski (pamięci kolegi Piotra Sokoło-Popowskiego, jako nie) oddany za życia dług 10 rb., część składa tymczasemi 2 ruble.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 106 rb. 00 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 40,655 rub. 27 kop.

Z T-wa rz.-kat. szpitala im. St. Syroczyńskiego.

Od d. 1 maja do d. 1 go czerwca r. b. wpłynęły do kasy T-wa następujące ofiary i składki członkowskie:

1) Od p. S. Syroczyńskiej 1050 rb.

2) Od pp. Józefy hr. Scipio del Campo (za pośrednictwem p. Maryi hr. Komorowskiej) 10 rb., księdza St. Żukowskiego 5 rb., Maryi Krasnickiej (za pośrednictwem p. S. Syroczyńskiej) 5 rb.

3) Od różnych osób za pośrednictwem Administracyi „Dz. Kij." 26 rb.

4) Składki członkowskie za 1915 r. zapłacili: pp. d r Bronisław Kozłowski 5 rb., Stanisław Rodowicz 5 rb., Kazimierz Cybulski 5 rb., Jan Przeździecki 5 rb, ks. St. Żukowski 5 rb., Karol Iwanicki 5 rb., Ferdynand Matuszewski 5 rb. i Marya Krasnicka 5 rubli.

Ogółem wpłynęło do kasy T-wa 1,136 rubli, wydano w maju r. b. na instalacye szpitalne i pensye funkcyonaryuszom 1,728 rubli 48 kop.

Prezeska zarządu S. Syroczyńska.
Skarbnik M. Pietkiewicz.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Marcelina i Blandyny M. M.
Jutro 3 (16) Erazma B. M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50
Zachód słońca o godz. 8 m. 10
Długość dnia godz. 16 m. 20.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 15 czerwca n. st.

Roku 1794. Prusacy zajmują Kraków.

Życie polskie.

— **Szkółka** parafialna. Dowiadujemy się, że podanie o pozwolenie na zwołanie zgromadzenia parafialnego, w sprawie projektu zorganizowania szkółki przy parafii św. Aleksandra w Kijowie—zostało złożone władzom. Zgromadzenie ma się odbyć w klubie „Ogniwa" 3 b. m.

Sprawy miejskie.

— **„Kijów — ofiarom wojny".** W drugim dniu kwesta urządzona przez kijowski oddział komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny odbywała się wyłącznie w instytucyach i zakładach publicznych. Kwestarze obchodzili w ciągu dnia rozmaite instytucye rządowe, społeczne i przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, wieczorem zaś przenieśli się do teatrów, kinematografów, ogrodów, klubów i t. p. Od południa ukazały się na ulicach samochody i wozy z „koszami szczęścia", które jak i w pierwszym dniu, miały wielki popyt.

Wieczorem w ogrodzie „Chateau des Fleurs" odbyła się wielka zabawa ludowa. Na zabawę przybyło około 7,000 osób. Kioski z koszami szczęścia, jak i dnia poprzedniego w ogrodzie Kupieckim, pracowały niedługo, ponieważ w krótkim czasie zabrakło fantów.

Dzień kwesty trzeci i ostatni zakończył się w Kijowie wycieczką parostatkiem do Starosielja i zabawą w Yacht Klubie. Ładnie udekorowany parostatek „Mikołaj II", przepełniony publicznością, o godz. 4 po poł. odpłynął od przystani. Na statku zapoczątkowano tańce. Po przybyciu do Starosielja na brzegu spotkała gości warta honorowa boyscoutów. W czasie powrotnej drogi odbył się na statku urozmaicony koncert z udziałem pp. L. Kamiońskiej, Erdeńki, Mulerto, Kamiońskiego, Brajnina i in.

W tymże dniu w Yacht-Klubie odbyła się wielka zabawa sportowa.

— Dzisiaj, t. j. we wtorek, o godz 7-ej wieczorem w sali rady miejskiej rozpocznie się obliczanie pieniędzy, zebranych do skarbonek podczas kwesty.

Sprawy administracyjne.

— **Obwieszczenie gubernatora kijowskiego.** Gubernator kijowski podaje do ogólnej wiadomości: „Z pozwolenia Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniego Wodza Naczelnego minister przemysłu i handlu d. 26 go maja wydał postanowienie obowiązujące, na mocy którego maksymalna cena cukru w głowach—rafinady określona została na stacyach rejonu kolei Poł. Zachodnich w wysokości 6 rb. 35 kop. za pud.

Winni wykroczenia przeciwko niniejszemu postanowieniu podlegają karom stosownie do Najwyżej zatwierdzonej d. 19 maja 1915 r. uchwały rady ministrów".

Sprawy szkolne.

— **Z uniwersytetu.** W spisie osób, które ukończyły w r. b. wydział matematyczny uniwersytetu kijowskiego (Nr. „Dziennika" 146), opuszczone zostało nazwisko p. Ireny Straszyńskiej, co niniejszem prostujemy.

Dokoła wojny.

— **Echa okrucieństw niemieckich.** Wczoraj wyjechał z Kijowa senator Kriwcow, który bawił parę dni w naszym mieście w celu zbadania zamieszkującego w Kijowie p. B., który znajdował się wśród podróżnych na „Luzytanii" podczas zatopienia jej przez niemiecką łódź podwodną, oraz pewnej siostry miłosierdzia znajdującej się na kuracyi w jednym ze szpitali kijowskich, która padła ofiarą zdziczenia żołnierzy austryackich.

— **Jeńcy.** Wczoraj do Kijowa przywieziono dwie partye jeńców austryackich i niemieckich w liczbie 1991 i 412 szeregowców i 29 oficerów.

— **Maski ochronne przeciw gazom trującym.** Kijowski komitet wszechrosyjskiego związku miejskiego na jednem z ostatnich posiedzeń postanowił prosić centralny Komitet Związku o asygnowanie 75,000 rb. na przygotowanie masek ochronnych przeciwko używanym przez niemców gazom trującym. Do czasu uzyskania tej sumy komitet miejscowy postanowił udzielić z własnych funduszów 10 tys. rb. na cel powyższy. Do przygotowania masek już przystąpiono i w teatrze miejskim urządzono specyalną pracownię. Wysyłaniem masek do armii czynnej zajęła się intendentura, która wysyła je w specyalnych skrzynkach po 1,000 sztuk w każdej. Koszt wyrobu jednej maski wynosi 10—15 kop. Maski zostały wypróbowane na placu boju, przyczem próby dały doskonałe rezultaty.

— **Z Komitetu Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.** Gubernator kijowski przesłał prezydentowi miasta dodatkową listę członków kijowskiego oddziału Komitetu Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajowny, na której Jej Cesarska Wysokość własnoręcznie nakreśliła: „zatwierdzam".

Lista obejmuje następujące osoby: hrabina Stadnicka, panie: Z Horwatt, H. Bezak, Z. Glinka, A. Żekulina, M. Kobec i panowie: St. Horwatt, A. Berestowskij i M. Mukałow.

— **Ostrzeżenie.** Policmajster kijowski w rozkazie do policyi ogłosił następujący telegram naczelnika wydziału dnieprowskiego moskiewsko kijowskiego zarządu żandarmeryi policyjnej: „Naczelnik wydziału wojenno-eksploatacyjnego telegrafuje: nadchodzą doniesienia, że mieszkańcy okolic zbliżonych do linii kolejowych, poszukując swe bydło oraz w innych wypadkach, nie bacząc na ostrzeżenie wartowników i zakazy, zbliżają się do ochranianych budowli. Dla uniknięcia wypadków proponuję uprzedzić mieszkańców okolicznych, że zbliżanie się do ochranianych budowli pod jakimkolwiek pretekstem połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem dla życia".

Komunikacye.

— **Do wiadomości podróżnych.** Minister komunikacyi posłał naczelnikowi kolei Poł.-Zachodnich telegram następującej treści: „Wobec wydanego dn. 20 maja rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, na mocy którego wzbroniony został przejazd kolejami do Warszawy, Siedlec, Brześcia Litewskiego, Chełma, Dęblina (Iwangrodu) i Lwowa wszystkim osobom, nieposiadającym poświadczeń od sztabów okręgów wojennych lub odnośnych władz, o przynależności do 1-go czerwca roku zeszłego tych osób do rdzennej ludności wymienionych miast, lub do liczby urzędników na służbie państwowej i posiadających określone zajęcie w pomienionych miastach, lub też osób pozostających w bezpośrednim stosunku do wojska i poszczególnych jego oddziałów, proszę wydać rozporządzenie, by kasyerzy przy sprzedaży biletów uprzedzali pasażerów, że bez wymienionych poświadczeń nie mogą być oni dopuszczeni do wzmiankowanych miast i będą odsyłani z powrotem na koszt własny".

Z teatru i sztuki.

Dn. 24 ub. m. w Żytomierzu z wyjątkowem powodzeniem odbył się występ znanej kijowianom dalcrozistki p. Adolfiny Paszkowskiej oraz pianisty p. Tołkacza.

Prasa miejscowa podnosi wybitne uzdolnienie p-ni Paszkowskiej w zakresie muzykalnej plastyki, zarówno jak i doskonałe dane, ujawnione przez p. Tołkacza.

Zysk z wieczoru został ofiarowany na „ochronki dla dzieci rezerwistów" przy rz. k. T-wie dobr., oraz na sekcyę przy temże T-wie niesienia pomocy zbiegom z Królestwa.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: Dr. Juliusz Szczucki 10 rb.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 31 (AP). Dzienny komunikat urzędowy.

W ciągu całej nocy toczyła się bez przerwy walka działowa w rejonie na północ od Arras. Zajęliśmy stacyę kolejową w Souchez. W południowej części Labiryntu toczyła się zaciekła walka zapomocą granatów ręcznych ale, mimo rozpaczliwych wysiłków nieprzyjaciela, utrwaliliśmy osiągnięte powodzenie.

Na pozostałym froncie noc upłynęła spokojnie.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 31 (AP). Komunikat urzędowy z d. 30 maja opiewa.

Dwa aeroplany nieprzyjacielskie rzuciły bomby nad Moli i Bari, a także nad Polignano i Monopoli. W Polignano zabita została kobieta i ranione dziecko; w Monopoli lekko raniona kobieta. Ludność zachowała spokój. Drugi komunikat urzędowy, streszczając ruch ofenzywny armii, wskazuje, iż w rejonie Trydentu włosi energicznie posuwają się naprzód, wyrównawszy już strategi-

cne niedogodności niefortunnej granicy 1866 r. Dzielne wojska górskie zajęły wąwozy i szczyty Trydentu. Obecnie potężna artylerya włoska zajmuje te szczyty. W rejonie Carnii strzelcy alpejscy dzielnie odpierają kontrataki przeciwnika, trwale zajmując ważne przejścia. We wschodnim Friule włosi osiągają coraz ściślejszy kontakt z nieprzyjacielem. Komunikat kończy się przypomnieniem, iż osiągnięte rezultaty, dowodząc bohaterstwa armii włoskiej, nie powinny budzić optymistycznych złudzeń, ponieważ wiele jeszcze trudności trzeba będzie przezwyciężyć podczas operacyi w przejściach górskich, zawczasu przystosowanych przez nieprzyjaciela i bronionych przez wojska, ostrzelane podczas 10 miesięcznej kampanii, jednak armia, mając za sobą zaufanie kraju, pełna jest stanowczego zamiaru przezwyciężenia zarówno przeszkód naturalnych, jak i oporu, stawianego przez nieprzyjaciela.

Forsowanie Dardaneli.

Saloniki 31 (AP). Według informacyi z wyspy Mityleny, w ostatniej bitwie anglicy i francuzi zdobyli w walce na bagnety dwa nowe wzgórza pod Krytyą. Na wybrzeżu azyatyckiem francuzi z powodzeniem posuwają się naprzód, i wzięli do niewoli 500 turków. Wojska sprzymierzone opanowały również dwa wzgórza o doniosłem znaczeniu, dominujące nad miastem Malitos.

Wojna morska.

Londyn 31 (AP). W pobliżu Alderberga niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec „Levitra" z ładunkiem rozmaitych towarów. Załoga według pogłosek uratowana.

Bukareszt 31 (AP). Według informacyi z Konstantynopola, „Breslau" powrócił do Bosforu z poważnemi uszkodzeniami.

W Bułgaryi.

Sofia 30 (AP). Bułgarska agencya telegraficzna kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby dwie niemieckie łodzie podwodne, operujące obecnie w morzach Egejskiem i Śródziemnem, zostały przewiezione jako budulec kolejowy przez Bułgaryę i spuszczone na wodę w porcie bułgarskim. Ta sama agencya zaprzecza wiadomości, jakoby prezydent komitetu macedońskiego wyjeżdżał do Konstantynopola dla dostarczenia turkom 25,000 bomb i jakoby 1 800 oficerów niemieckich przejechało przez Bułgaryę do Konstantynopola.

Niemcy wobec noty Stanów.

Sztokholm 31 (AP). Korespondent berliński „Dziennika Sztokholmskiego" donosi, iż w niemieckiem ministeryum spraw zagranicznych są zdania, iż ostatnia nota amerykańska zawiera w sobie wskazówkę dalszego powodzenia w walce Niemiec z polityką Anglii, zamierzającej zdobyć Niemcy głodem. W Berlinie powołują się na to, iż obecnie Stany Zjednoczone proponują swoje „życzliwe usługi". Wyraz ten spotyka się w nocie amerykańskiej. Dla zawarcia porozumienia anglo-niemieckiego w sprawie złagodzenia sposobów prowadzenia walki morskiej, Niemcy, jak się zdaje, zamierzają ustąpić w kwestyi „Luzytanii", ale mają nadzieję przedstawić swój odwrót w państwach neutralnych, szczególnie w Szwecyi, jako powodzenie dyplomacyi niemieckiej i porażkę Anglii.

Śledztwo w sprawie „Luzytanii".

New-York 31 (AP). Wielki sąd przysięgłych Stanów Zjednoczonych rozpoczął śledztwo w celu wyjaśnienia, kto zakomunikował ambasadzie niemieckiej, jakoby „Luzytania" była uzbrojona w działa. Sąd rozpoczął badanie niejakiego Koeninga, prywatnego agenta policyjnego, będącego na służbie Towarzystwa żeglugi Hamburg—Ameryka. Inny agent, Stahl, został umieszczony w więzieniu prewencyjnem wobec niezłożenia kaucyi w wysokości 10,000 dolarów. Gazeta „Evening Sun" donosi, iż władze amerykańskie posiadają dowody, świadczące, iż kłamliwy donos o działach na „Luzytanii" pochodził od niemieckiego attaché morskiego w Waszyngtonie, kapitana Bayed.

Agitacya Bryana.

Waszyngton 31 (AP). Bryan zwrócił się do niemców amerykańskich z odezwą, nawołując ich do współdziałania w sprawie zachowania pokoju i prosząc ich, aby wpłynęli na rząd niemiecki, by ostatni unikał wszystkiego, coby mogło doprowadzić do wojny.

Entuzyazm patryotyczny w Anglii.

Londyn 31 (AP). Podróż Lloyd George poprzez ośrodki przemysłowe nabiera cech pochodu tryumfalnego. Pracodawcy i przedstawiciele robotników wszędzie witają go słowami. „Powiedz pan, co jest potrzebne, a my to dostarczymy". Lloyd George przybył do Bristolu, entuzyastycznie witany przez ludność i wygłosił na wielkim mityngu w obecności przedstawicieli setek miast Anglii zachodniej mowę, w której oświadczył, iż inżynierowie, technicy i robotnicy mogą wygrać obecną wojnę; jeśli oni są z nami, zwycięstwo — blizkie. Kitchener wydał już rozporządzenie, aby wszyscy, znajdujący się w szeregach armii inżynierowie i doświadczeni technicy powrócili z frontu i zajęli się produkcyą pocisków. Obecnie niema różnic partyjnych. Wszyscy jesteśmy przekonani, iż kraj walczy za słuszną sprawę. Kto walczy w linię prawdy, musi zwyciężyć. Pragnąłbym, aby wojska nasze idąc do boju czuły, iż za niemi stoimy my wszyscy. Niemcy osiągnęli powodzenie dzięki obfitości pocisków; jeśli postąpimy tak samo, to wkrótce usłyszycie jak pod wystrzałami dział brytańskich zachwieją się osłony niemieckie.

Handel francusko-rosyjski.

Paryż 31 (AP). Komisya do zbadania sposobów rozwoju francusko-rosyjskich stosunków handlowych rozpatrzyła stosunki celne pomiędzy obu państwami. W dyskusyi poruszono sprawy reglamentacyi i formalności celnych, których uproszczenie ułatwiłoby wywóz towarów i zapobiegłoby ich psuciu się. Komisya uznała za pożądane utworzenie we Francyi rosyjskich biur celnych pod zarządem rosyjskiej administracyi celnej. Biura te miałyby przyjmować deklaracye eksporterów, sprawdzać je i wysyłać towar w zapląbowanych wagonach, kasując w ten sposób formalności, przypadające w udziale adresatowi. Rozmaite gałęzie przemysłu francuskiego, w szczególności produkcyi przedmiotów zbytku, wysyłanych w mnóstwie drobnych posyłek wielkiej wartości, napotkałyby w tym systemie zachętę. Utworzono techniczną podkomisyę do opracowania projektu dla rokowań pomiędzy zainteresowanemi mocarstwami.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 1-go czerwca

Dnia 31 maja nad Windawą udaremniliśmy z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela ponowne próby jego, czynione znacznemi siłami, w celu dokonania przeprawy w rejonie miasteczka Lacków. Wstrzymaliśmy również ofenzywę wojsk nieprzyjacielskich, które przeprawiły się przez Windawę poniżej wymienionego punktu. Bitwa o pozycye pod Szawlami toczy się w dalszym ciągu ze zmiennem szczęściem. Miasto Szawle było bombardowane z dział ciężkich.

Na frontach niemeńskim i narewskim oraz na lewym brzegu Wisły nieprzyjaciel nie rozwijał rozpoczętych przez niego ataków. Po energicznym kontrataku na północ od Przasnysza piechota nasza w dn. 31 maja opanowała prawie wszystkie okopy przed nie, zagarnięte w przeddzień przez nieprzyjaciela.

W Galicyi w ciągu 30 i 31 maja ponownie wywiązała się zaciekła bitwa wzdłuż całego frontu od Piskorowic nad Sanem do Mościsk. Nieprzyjaciel zwartemi kolumnami wykonywał ataki na froncie rzeki Lubaczówki, w dolnym biegu której udało mu się przeprawić, tudzież pomiędzy Lubaczówką i Wisznią, gdzie zagarnął wieś Tuchlę.

Nad Dniestrem nieprzyjaciel w nocy na dz. 31 maja oraz następnego dnia atakował uporczywie, lecz bezskutecznie nasze tete de pont w pobliżu wsi Niżnionów, na lewym brzegu Dniestru. Na froncie Żożawa—Zaleszczyki dn. 30 maja wykonaliśmy wspaniały kontratak, w którym znieśliśmy i rozproszyliśmy w całości kilka kompanii tyrolskich strzelców narodowych oraz 20-ty batalion strzelców.

Dnia następnego w tym samym rejonie drużyna naszego pospolitego ruszenia, przeszedłszy przy poparciu innych oddziałów do kontrataku, zagarnęła 400 jeńców z 8 oficerami.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo, d. 1-go czerwca.

D. 30 maja w kierunku Olt została odparta przez wojska nasze próba turków zaatakowania Iszechanu.

W dolinach Serwri-Czaju i Olty Czaju turcy kilkakrotnie przechodzili do ofenzywy przeciwko wojskom naszym, lecz ataki ich pozostały bez skutku.

D. 29 maja wojska nasze zajęły miasto Achlat.

W pozostałych sekcyach — bez zmian.

Na wschodnim teatrze wojny.

Przegląd działań wojennych „Arm. Wiestnika" z dn. 31 maja.

W rejonie zawiślańskim w ciągu dni ostatnich — zwykły ogień działowy, a miejscami i karabinowy. Od dn. 28 maja nieprzyjaciel umacnia swe pozycye. W Galicyi w rejonie Sanu ostatnie dni przeszły spokojnie. O świcie dn. 30 maja nieprzyjaciel rozpoczął silny ogień działowy i karabinowy przeciwko wojskom naszym w rejonie Radawy. W kierunku Mozo Laborczu od rana dn. 27 maja nieprzyjaciel w ciągu całego dnia ostrzeliwał z dział ciężkich i lekkich pozycye nasze w rejonie Mościsk.

Po południu piechota nieprzyjacielska przeszła do ofenzywy i dn. 28 maja miejscami udało się jej okopać w odległości 100—200 kroków od naszych pozycyi.

Koło południa dn. 28 maja samochodowa baterya nieprzyjacielska podjeżdżała pod nasze okopy w rejonie Tuchły, lecz ogniem naszych dział lekkich wkrótce zmuszona była do ucieczki. Dn. 28 i 29 maja w niektórych sekcyach odbywała się w dalszym ciągu wymiana strzałów. Nieprzyjaciel energicznie fortyfikuje swe pozycye przed oddziałami naszymi, zajmującymi front Buczyna—Tuchła. Zjawiła się artylerya ciężka 10 — 12 calowa. W nocy na d. 30 maja nieprzyjaciel usiłował dwukrotnie przechodzić do ofenzywy od Kalnikowa, został jednak odrzucony ogniem naszym.

W kierunku na Stryj w ciągu dni ostatnich toczyły się w dalszym ciągu pomyślne dla nas walki uporczywe. O g. 7 wieczorem dn. 27 maja, pomimo zaciekłego oporu niemców, opanowaliśmy wsie Bereznicę i Królów, zagarniając przytem wielu jeńców. W rejonie na północ od wymienionych wsi jeden z pułków naszych odrzucił nieprzyjaciela w walce na bagnety i zagarnął 200 jeńców oraz dwa karabiny maszynowe.

W innej sekcyi oddziały nasze, pomimo silnego ognia ciężkiej artyleryi nieprzyjacielskiej, opanowały Łukowice. Tegoż dnia wiele oddziałów naszych, wypierając nieprzyjaciela i opanowując szereg ważnych punktów, pomyślnie posuwały się naprzód. W rejonie Piaseczna nieprzyjaciel wysunął pięć samochodów opancerzonych i pociąg. Przy poparciu ich piechocie nieprzyjacielskiej początkowo udało się odeprzeć oddziały nasze, które ufortyfikowały się w rejonie dworu obywatelskiego Ludwików.

Ogniem dział naszych samochody i pociąg zostały zmuszone do ucieczki i oddziały nasze ponownie zajęły dwór obywatelski Ludwików, przyczem pluton porucznika Borodawkina otoczył i wziął do niewoli 5 tą kompanię 49 go pułku cesarskiego, składającą się z oficera i 125 szeregowców.

Tegoż dnia po walce zajęliśmy las Niedźwiedziołowski, Turady, Kukulewce, Bereżnicę i Gniazdaczewo, przyczem podczas opanowania tylko Turady zagarnęliśmy 3 oficerów i 200 szeregowców, dwa karabiny maszynowe i dwa jaszczyki. Liczba jeńców zagarniętych w tym rejonie ustala się. W ciągu d. 25 go maja jeden z korpusów naszych zagarnął 82 oficerów, 3,256 szeregowców, 12 karabinów maszynowych, dwa jaszczyki i część taboru. D. 26 go maja rano oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela ze wzgórz pod Wiszniowem, gdzie wzięto do niewoli 10 oficerów i 823 szeregowców, w tem kompanię gwardyjskiego pułku fuzyljerów składającą się ze 100 ludzi z dowódcą kompanii i 3 oficerami.

W tymże czasie oddziały nasze, ścigając w dalszym ciągu nieprzyjaciela, zajęły wsie Nowoszyn, Znisko, Lubszę, Foldów, Las, Zadworem i Żórawno. Zbudowane przez przeciwnika mosty pod Gołorawą, Żórawną i Starem-Siołem podczas cofania się niemców zostały przez nich zburzone. O g. 10 rano wykryliśmy posuwanie się 6 kompanii austryackich w kierunku Gruszczowa. Silne oddziały wywiadowcze ukazały się w rejonie Osefsbergu i Bilsche. Oddziały nasze odrzuciły austryaków, zabierając przytem do niewoli 33 oficerów i 490 szeregowców. W ciągu doby, licząc od rana 28 maja, jeden z naszych korpusów wziął do niewoli 67 oficerów i 1,540 szeregowców armii austryacko-węgierskiej. 28 maja w tejże sekcyi przeciwnik został wyparty poza Dniestr. Przyczem podczas tej operacyi, od 26 maja do 28 maja, wzięliśmy do niewoli 348 oficerów i 15,431 szeregowców, jak również zagarnęliśmy 17 dział, 78 karabinów maszynowych, wielką ilość broni, tabory i masę rozmaitych trofeów. Wyborowe oddziały armii Linsingena poniosły wielkie straty. Niektóre pułki, naprzykład, 102 gi, zostały zupełnie zniesione. Dn. 29 maja przeciwnik ostrzeliwał ogniem działowym rejon Kadora. W nocy na 29 i na 30 maja niemcy usiłowali atakować nasze oddziały w rejonie Królewa — Bereżnica, lecz zostali przez nas odparci z wielkiemi dla nich stratami. W ciągu tejże nocy nasi wywiadowcy zagarnęli wartę polową 79 go pułku cesarskiego. W niektórych miejscowościach rejonu zadniestrzańskiego w ciągu tego czasu trwały zaciekłe walki. Od godz. 9 rano dn. 27 maja niemcy skoncentrowali silny ogień działowy w rejonie Podłuże i około godz. 11 rano znacznemi siłami przeszli do ataku. Nasze oddziały odparły atak nieprzyjaciela.

Równocześnie w rejonie Stynia przeszliśmy do kontrataku i odrzuciliśmy niemców, biorąc 5 oficerów oraz 600 szeregowców do niewoli. Po południu dn. 27 maja nieprzyjacielowi udało się zagarnąć szczyt 371, w rejonie Mogiły. Wojska nasze, przeszedłszy do kontraataku, odzyskały ten szczyt, biorąc około 500 jeńców. Ogniem działowym ostrzeliwaliśmy kolumnę nieprzyjacielską, posuwającą się w kierunku Kołodzieja. Po kilku naszych salwach osłona rozproszyła się, a wozy rzuciły się w różne strony.

W ciągu nocy na dz. 29 maja nieprzyjaciel usiłował atakować niektóre pozycye nasze, jednak bezskutecznie. Dn. 28 maja niemcy prowadzili ogień działowy, przeważnie w rejonie Podgrodzia. Trzy ponowne ataki nieprzyjaciela na Rogoznę zostały przez nas odparte z wielkiemi dla niego stratami. Z nadejściem zmroku nieprzyjaciel usiłował rozpocząć ofenzywę od strony Kuranowa, został jednak odparty. Koło północy nieprzyjaciel, rozwinąwszy silny ogien działowy oraz karabinów maszynowych, rozpoczął ofenzywę w rejonie Komarowa. Wojska nasze po zbliżeniu się nieprzyjaciela do drutów kolczastych nie rozpoczynały ognia i następnie spotkawszy go, morderczym ogniem zmusiły wojska nieprzyjacielskie do bezładnej ucieczki.

W rejonie Sadagóra—Zadobrowka nieprzyjaciel przeważającemi siłami wykonywał ponownie zaciekłe ataki i pomimo, iż udawało się mu w kilku miejscach dojść do naszych drutów kolczastych, zmuszony był do pośpiesznego odwrotu. Z rana d. 29 maja nieprzyjaciel, skoncentrowawszy swój ogień ciężkiej i lekkiej artyleryi przeciwko rejonowi Żydaczów—Niezwiska, przeszedł z 3 pułkami do kontr-ataku i posunął się do naszych płotów z drutów kolczastych, spotkany jednak atakiem na bagnety, zmuszony był cofnąć się w nieładzie na swe pozycye.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 31 (AP). Wieczorny komunikat urzędowy:

W sekcyi na północ od Arras—zacięta walka działowa. Po południu rozpoczęliśmy atak na grzbiet górski, położony na północ od cukrowni w Soucher, silnie ufortyfikowany przez nieprzyjaciela. Grzbiet ten opanowaliśmy natarciem na bagnety. Ufortyfikowaliśmy go i zatrzymaliśmy w swoim ręku, nie zważając na intensywne bombardowanie. Rano zaatakowaliśmy na południo-wschód od Hebuterne okopy niemieckie, położone w sąsiedztwie z drogą Sairree—Maylais. Piechota nasza jednem natarciem opanowała trzy linie nieprzyjacielskie i osiągnęła cel, zagarnąwszy przeszło 100 jeńców, należących do składu czterech rozmaitych pułków, między innymi do 170-go. Jeńcy zeznali, iż w ciągu walk ostatnich wyrządziliśmy wojskom niemieckim znaczne straty. Niektóre z jednot bojowych, które brały udział w kontr atakach, zostały zupełnie zniesione od czasu ich formowania. W ciągu dnia nieprzyjaciel usiłował wykonać kontr-atak, który niezwłocznie został przez nas wstrzymany. Artylerya nasza w Pisier spowodowała kilka silnych wybuchów, co wywołało pożar i panikę, która się wzmogła, gdy rozpoczęliśmy ogień. Niemcy usiłowali odebrać z powrotem zdobyte przez nas okopy na południe od fermy Quenalviere i na wschód od Tracy le-mond, lecz wszędzie zostali odparci. Podczas ścigania ich posunęliśmy się jeszcze cokolwiek naprzód. Pod Soisson nieprzyjaciel rozpoczął ogień działowy, wyrzuciwszy wogóle 120 pocisków. Na pozostałym froncie nic istotnego.

Kapitan Husmann, dowódca 1-go batalionu 17-go pułku niemieckiego, wzięty przez nas do niewoli, oświadczył oficerowi francuskiego sztabu generalnego: „Nie ulega wątpliwości, iż posłaliście przeciwko nam najlepsze wojska wasze. Zostałem posłany ze swoim batalionem do okopów pierwszej linii na samym początku ataku i nigdy nie widziałem, iżby żołnierze z takiem męstwem rzucali się do ataku".

Havre 31 (AP). Belgijski komunikat urzędowy z d. 30 maja:

Nieprzyjaciel z przerwami bombardował niektóre punkty w pobliżu fortów naszych, mianowicie: fermy Nolwanest, Redersterk i Berkelhof oraz Ranis-Kapelle, Perwiseud i Stüwekercke i okopy na północ od D'xmunden i na wschód od Saint-Jac-Chapelle.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 31 (AP). Komunikat urzędowy włoskiej kwatery głównej z d. 30 go maja.

Wzdłuż granicy tyrol trentyńskiej toczą się w dalszym ciągu nieznaczne potyczki oddziałów czołowych z wojskami nieprzyjacielskiemi, które stopniowo cofają się. Artylerya nasza w dalszym ciągu burzy ufortyfikowane pozycye nieprzyjacielskie. W Cadore nic istotnego nie zaszło. W Carnii nasi strzelcy alpejscy zajęli przełęcz Vole i zagarnęli 25 jeńców. Nad środkowym biegiem Isonzo w nocy na 28 maja oddziały wojsk naszych przeprawiły się w pobliżu Plavy na lewy brzeg, napotkawszy zacięty opór nieprzyjaciela, który jednakże został zmuszony do cofnięcia się wobec naszych świetnych ataków, pozostawiając na polu walki wiele trupów. Prócz tego zagarnęliśmy 200 jeńców. Szereg kont-ataków nieprzjaciela, który usiłował wyprzeć wojska nasze z zajętych pozycyi na prawym brzegu rzeki, został odparty. Nad dolnym biegiem Isonzo nasza baterya ciężka, posunąwszy się prawie do linii piechoty, celnym ogniem zburzyła w pobliżu Sagrado groblę na kanale Monfalt, za pomocą której nieprzyjaciel zatopił znaczną przestrzeń u podnóża góry Ronchy i w ten sposób przeszkodził naszemu posuwaniu się naprzód. Na Ceroni, od Tomino do morza, nasi mężni lotnicy w dalszym ciągu z wielką zręcznością dokonywują wywiadów.

W Grecyi.

Ateny 31 (AP). Rozpoczęły się wybory do parlamentu w całem królestwie, z wyjątkiem niektórych okręgów Macedonii i Krytu. Partya Venizelosa, jak się zdaje, zwycięża. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, iż niezależnie od wyniku wyborów gabinet obecny pozostanie u władzy do czasu wyzdrowienia króla. W stanie zdrowia króla dziś daje się zauważyć wahanie.

W Albanii.

Ateny 31 (AP). Czarnogórcy zajęli prawy brzeg rzeki Bojany oraz jej okolicy i nacierają na Skutari.

Z pozwolenia cenzury wojennej d. 1 czerwca 1915 r.

Drukarnie Polska w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.

Redaktor odpowiedzialny **Joachim Wołoszynowski.**
Wydawca **Antoni Zieloński.**